

BIM

ISSN 1232-5678

BRZESKI MAGAZYN INFORMACYJNY

MAJ 1998 • NR 5 (69)

CENA 1.50 zł

fol. B. Hajduk



Straty po powodzi

W rejonie brzeskim w czasie ostatniego wylania Uszwicy i kilku jeszcze mniejszych rzek podtopionych zostało wiele hektarów gruntów i upraw rolnych.

W gminie Brzesko zalaniu uległo 350 hektarów gruntów. Na ponad połowie zaledwie kilka dni wcześniej posiano zboże jare i posadzono ziemniaki. Straty zanotowano nie tylko w rolnictwie. Oberwane zostały brzegi rzek i rowów melioracyjnych, uszkodzonych jest blisko 10 kilometrów dróg gminnych. Wstępnie straty oszacowano na 600-800 tysięcy złotych.

Woda stała w polach na terenie Uszwi,

Poreby Spytkowskiej, Borzęcina i Okocimia. Największe straty ponieśli mieszkańcy Uszwi, gdzie zalaniu uległo 450 hektarów łąk i upraw. Jak powiedział wójt gminy, Wojciech Rzepa, rozmowy i konsultacje z rolnikami wskazują jednoznacznie, że będą musieli drugi raz siać zboże i sadzić ziemniaki. Uszkodzeniu uległo 8 kilometrów dróg, nadwyrężony jest jeden most. Duże straty ponieśli właściciele domów i zabudowań, które po ubiegłorocznej powodzi były remontowane i odnawiane. Teraz prace te będą musiały zostać wykonane ponownie. (s)



Jeszcze o pomniku ofiar ...

W odpowiedzi na pytania pana Władysława Ścibiora (BIM 1998 nr 4, s. 10), pragnę wyjaśnić, iż władze Brzeska otrzymały pismo podpisane przez tutejsze Koło Związku Kombatanów zawierające prośbę o wsparcie finansowe i powołanie Komitetu Budowy Pomnika. Niestety, nie do władz miasta należą sprawy organizacyjne. To właśnie Związek powinien zająć się opracowaniem projektu, propozycją lokalizacji, uzyskaniem zgody na budowę, wszelkich zezwoleń i powołaniem Społecznego Komitetu Budowy Pomnika, który zajmowałby się gromadzeniem środków. Dopiero wtedy Urząd Miasta może wspomóc inwestycję finansowo, a jak podkreślił zastępca burmistrza, Stanisław Migdał, uczyni to z wielką chęcią. (iw)

Sprostowanie

Informujemy czytelników, że w ostatnim numerze BIM-u przekazaliśmy nieprawdziwą wiadomość o tym jakoby burmistrz miasta, Bogusław Tolasz wyjechał z wizytą na Węgry. Burmistrza, Czytelników i wszystkich zainteresowanych przepraszamy.

redakcja

Przygotowania do reformy

Dyrekcja brzeskiego ZOZ-u zastanawia się nad drogami, które w najlepszy sposób doprowadzą placówkę w kierunku samodzielności i pozwolą na jak najlepszy sposób gospodarować środkami. Zespół roboczy w skład którego wchodzi: dyrektor szpitala, ordynatorzy i kierownicy działów rozważają problemy związane z restrukturyzacją zatrudnienia, bardziej efektywnym wykorzystaniem łóżek szpitalnych, próbami tworzenia oddziałów dziennego pobytu oraz

nad zmianą sposobu gospodarowania środkami medycznymi. *Szpital musi przyjąć standard postępowania w danych jednostkach chorobowych. W oparciu o nie ustalone zostaną limity środków na leki, środki medyczne i niemedyczne na poszczególne oddziały. Zmusi to ordynatorów i załogi oddziałów do planowych, świadomych wydatków. Już teraz korzystamy z receptariusza szpitalnego, który wyraźnie określa jakie leki mają być wykorzystane w przypadku określonej choroby. Wszystkie leki spoza niego zaakceptować musi dyrektor placówki. Myślę, że korzyści wyciągną z tego wszyscy. Szpitale, bo zaoszczędzą na lekach oraz pacjenci, którzy kupując mniej, więcej pieniędzy zostawią w portfelach, i co najważniejsze, zażywać będą mniej leków. Większość chorych nie zdaje sobie sprawy z tego, że leki mają, niestety, działanie obosieczne - po-*

wiedział dyrektor ZOZ-u, Franciszek Kaczmarczyk.

Oprócz wymienionych wcześniej, szpital przygotowuje się do szeregu innych jeszcze zmian. I tak, na przykład rozważana jest możliwość utworzenia oddziału dla psychicznie chorych, ponadto w naszym szpitalu znacznie prawdopodobnie funkcjonować oddział urazowy, ze względu na dużą liczbę wypadków na tych terenach. Modernizowany i rozwijany będzie oddział rehabilitacji. *Najważniejszą jednak sprawą, jaka musi zostać wprowadzona w placówce jest poszerzenie i umożliwienie naszym pacjentom lepszego i łatwiejszego dostępu do środków i aparatury diagnostycznej. Już staramy się o zakup aparatu do USG, w szpitalu muszą się znaleźć aparaty do echokardiografii i laparoskopii. Nasi pacjenci nie będą musieli wówczas wyjeżdżać na badania do odległych miejscowości - dodaje dyrektor Kaczmarczyk. (s)*

Nowa baza

Na ulicę Przemysłową przeniesiona została baza transportowa Zakładu Oczyszczania Miasta, wchodzącego w skład Brzeskich Zakładów Komunalnych sp. z o.o. Adaptacja i remont budynku przy Przemysłowej wykonane zostały za pieniądze spółki. *Aby je zdobyć BZK sprzedały Zakład Gazu i część Zakładu Zieleni, przy czym warto zaznaczyć, że środki ze sprzedaży zostały zainwestowane nie tylko w nową bazę. Za 80 tysięcy kupiliśmy samochód do wywozu śmieci i za prawie 50 tysięcy spycharkę gąsienicową, która pracuje obecnie na wysypisku śmieci w Ja-*

wej. Jak mówi prezes Koczur, posunięcie to zależeć będzie od środków jakie posiadać będą zakłady.

Przeniesiony w nowe miejsce Zakład Oczyszczania Miasta ma do swojej dyspozycji sześć (w tym jeden dzierżawiony) samochodów do wywozu odpadów stałych oraz jedno auto tzw. asenizacyjne do wywozu nieczystości płynnych. Są tu również pojazdy specjalistyczne - ciągniki i spychacze, które wykorzystywane są do wykonywania drobnych usług. Sprzęt ten zabezpiecza potrzeby Brzeska i kilku sąsiednich gmin.



downikach - powiedział prezes BZK, Janusz Koczur.

Nowa baza, mimo, że już funkcjonuje, wymaga jeszcze sporych nakładów. Prezes twierdzi, że konieczna jest wymiana instalacji elektrycznej i grzewczej. Uszczelnić należy drzwi i okna, ocieplić ściany. *Bardzo dobrze się stało, że baza znalazła lokalizację z dala od centrum miasta, zaletą jest również to, że wszystkie samochody stać mogą pod dachem, nie narażone na szkodliwe warunki atmosferyczne. Na miejscu znajdują się warsztaty, gdzie mogą być na bieżąco remontowane.*

Zdecydowanie poprawiły się również warunki socjalne pracowników. W osobnym, niewielkim budynku mają oni do swojej dyspozycji szatnię, kuchnię, jadalnię i umywalnię.

Docelowo na ulicę Przemysłową przeniesione zostaną również biura BZK. W tym celu wybudowany zostanie nowy budynek albo zaadaptowana część bazy transporto-

Przy ulicy Przemysłowej znajduje się jeszcze jeden, niewykorzystywany obecnie budynek. BZK mają zamiar sprzedać go lub wydzierżawić.

Prezes Koczur powiedział, że mimo pewnych zawirowań Brzeskie Zakłady Komunalne zachowują równowagę finansową. *Mimo to firma już wymaga dużych nakładów. Będziemy się starać o dalszą prywatyzację. Bez względu na to czy będzie ona bezpośrednia, czy udziały zostaną sprzedane pracownikom, musi ona być przeprowadzona tak, aby można było prowadzić dalsze inwestycje i nie spowodować drastycznych podwyżek cen za usługi. Myślę, że spółkę powinna dokapitalizować gmina, aby jej mieszkańcy nie musieli płacić zbyt dużo za wywóz śmieci. Koniecznością staje się zakupienie bardziej nowoczesnego sprzętu. Jest to ogromny wydatek, ale dzięki niemu taniej i szybciej moglibyśmy obsługiwać kilka gmin* - powiedział prezes BZK.

Z.S.

Kłopoty z tomografem

Znajdujący się w brzeskim szpitalu tomograf komputerowy po raz trzeci już poddany musi zostać naprawie. Przeprowadzony na zlecenie Kongresu Polonii Amerykańskiej szczegółowy przegląd urządzenia wykazał kilka istotnych braków i konieczność wymiany części. Okazuje się, że tomograf zmontowany został z trzech różnego typu urządzeń. *Nie da się ukryć, że awaryjność tego sprzętu jest bardzo wysoka. Wynika ona z tego, że tomograf złożony został z kilku aparatów oraz z tego, że nie jest to sprzęt nowy. Tomograf nastrecza nam dużo kłopotów. W jego sprawie prowadzimy niekończącą się korespondencję, zapewnić musimy ponadto pobyt technikom, którzy przyjeżdżają do Brzeska aby sprzęt naprawić* - powiedział dyrektor szpitala, Franciszek Kaczmarczyk.

Dyrektor otrzymał wstępne zapewnienie od władz Kongresu, że być może jeszcze w maju niezbędne części do tomografu znajdą się w Brzesku.

Tomograf, mimo, że wymaga naprawy może być wykorzystywany do badań. Trzeba jednak poświęcić na nie więcej czasu, a ponadto nie można wykonywać badań z użyciem środka kontrastowego. *W dalszym ciągu sprzęt ułatwia ostrą diagnostykę urazów głowy, w bardziej skomplikowanych przypadkach pacjenci jadą na badania do Tarnowa. Możemy wykonać kilka badań dziennie, co na potrzeby placówki zupełnie wystarcza* - dodaje dyrektor.

Adaptacja i remont pomieszczeń, w których znajduje się pracownia tomograficzna kosztowały 70 tysięcy złotych. Jak zaznacza jednak dyrektor są to pomieszczenia, które mogą służyć do zamontowania każdej innej aparatury rentgenowskiej. (s)

FISKALIZACJA

Twój obowiązek - nasz problem!

Firma "KUCHARSCY" S.C.

32-700 Bochnia, ul. Rynek 9, tel. (0197) 231-62, GSM+ (0601) 41-44-47

Biuro handlowe - i piętro (nad nowymi delikatesami)

Wystawa plastyczna dzieci

Na przełomie kwietnia i maja w MOK prezentowana była wystawa prac plastycznych dzieci ze SP w Mokrzych, powstałych w pracowni Joanny Maderskiej, nauczyciela plastyki w tejże szkole. „Działanie twórcze młodych mieszkańców Mokrzych - jak napisała w katalogu wystawy ich opiekunka - mają charakter wielopłaszczyznowy (od realizmu po abstrakcję) i są rezultatem różnorodnych poszukiwań plastycznych zrealizowanych różnymi technikami. Większość prezentowanych prac to wypowiedzi malarskie. Wszystkie jednak to kreatywny obraz dziecięcego wewnętrznego świata. Bo też w podróżach na planetę dziecięcej wyobraźni trzeba przede wszystkim pamiętać, że każda praca to nie tylko ślad ołówka czy pędzla na papierze, to nie tylko ładnie wykonany obrazek, lecz nade wszystko *odzwierciedlenie maleńkiego, ukrytego w płatkach róży świata, świata młodego optymizmu, świata przeżyć, uczuć i marzeń najmłodszych twórców*”.

Prezentowanym na wystawie pracom malarskim, rysunkowym towarzyszyły koła oraz formy przestrzenne z gliny i plasteliny oraz wielkie kompozycje zrealizowane na mapach geograficznych. (w)

Spotkanie bibliotekarzy

29 kwietnia Miejską Bibliotekę Publiczną w Brzesku odwiedzili bibliotekarze z zaprzyjaźnionego z Brzeskiem węgierskiego miasta Szazhalombatta. Grupie węgierskich bibliotekarzy przewodniczyła dyrektorka Biblioteki Miejskiej w Szazhalombatta, a wszystkie rozmowy tłumaczyła pochodząca z Polski Beata Kozak. Spotkanie odbyło się w miłej i serdecznej atmosferze. Węgierscy bibliotekarze żywo interesowali się historią biblioteki, formami pracy, strukturą i ilością wypożyczeń, dokonując porównań w odniesieniu do swego miasta.

Węgierscy goście zwiedzili także wystawę zorganizowaną z okazji 200. rocznicy urodzin A. Mickiewicza. Z historią oraz zabawkami miasta i okolic Brzeska zapoznał węgierskich gości Jerzy Wyczesany, dyrektor MOK.

Wizytę w bibliotece poprzedziło zwiedzenie zamku w Dębnie. Z Brzeska węgierscy bibliotekarze udali się do Krakowa, bowiem celem ich wycieczki była Biblioteka Jagiellońska i zabytki Krakowa.

M.M.



Konkurs w bibliotece



W dniu 23 kwietnia w Oddziale dla Dzieci Miejskiej Biblioteki Publicznej w Brzesku odbył się finał konkursu recytatorskiego poświęconego twórczości Jana Brzechwy. Uczestnikami byli czytelnicy naszego Oddziału. Odbył się on w II kategoriach wiekowych: pierwszą stanowiły dzieci z klas I-IV, drugą z klas V-VIII. Recytacje oceniało jury składające się z przedstawicieli biblioteki i czytelników.

Wyróżnienia wraz z nagrodami książkowymi w grupie młodszej otrzymały: Kamila Szewczyk i Kinga Przybylska, w grupie starszej - Justyna Suchan i Katarzyna Gałek. Ponadto wszyscy uczestnicy otrzymali również drobne upominki. Wiersze Jana Brzechwy są wdzięcznym materiałem do recytacji, co zachęciło dzieci do pracy w kółku recytatorskim.

T.L.

Czy radny nie wytrzymał presji ?

Na ostatniej sesji radny Józef Pabian oddał swój mandat radnego po przyjęciu uchwały o podziale środków finansowych, przewidzianych w budżecie gminy na kulturę fizyczną i sport.

Radny jest znanym w Brzesku organizatorem wyścigów rowerowych i rozgrywek w tenisie stołowym. Nie reprezentuje jednak żadnej jednostki posiadającej osobowość prawną. Z tego względu w projekcie uchwały Zarząd Miasta nie przydzielił mu żadnych środków finansowych. Może on korzystać z funduszu przewidzianego w tej uchwale na organizację imprez sportowych. Zdaniem radnego jest to kwota za mała (14 tys. zł), w porównaniu z kwotami przydzielonymi m.in. dla „Gryfa” - 30 tys. zł, LZS Gminy Brzesko - 60 tys. zł, Szkolnego Związku Sportowego - 15 tys. zł.

Burmistrz, Bogusław Tolasz uzasadniając projekt uchwały powiedział m.in., że środki publiczne z budżetu gminy podlegają ścisłej kontroli, także te, które są wydawane na kulturę fizyczną i sport. Mają być kontrolowane zarówno przez organy gminy jak też przez organy tych organizacji sportowych, które te środki otrzymują. Pan radny działa samodzielnie, jako osoba fizyczna i dopóki nie utworzy odpowiedniej jednostki organizacyjnej nie otrzyma środków na takich za-

sadach jak: „Gryf”, LKS czy LZS. Może jednak nadal korzystać ze środków przewidzianych na organizowanie imprez sportowych, z których mogą korzystać także inne podmioty.

W czasie dyskusji radni doszli do wniosku, że organizowanie imprez sportowych jest mniej kosztowne niż praca z młodzieżą w organizacjach sportowych i klubach, dlatego słusznie zaproponowano w projekcie uchwały mniejszą sumę na imprezy niż na działalność statutową organizacji sportowych. Autoryzując projekt uchwały Rada Miejska nie uwzględniła propozycji radnego o zwiększenie wydatków na imprezy sportowe kosztem wymienionych w uchwale organizacji. Za projektem uchwały głosowało 24 radnych (z klubów „Gryf” i „BIS”), 2 się wstrzymało a 1 był przeciw. Po przyjęciu uchwały, radny złożył mandat i opuścił salę obrad. Mimo, że J. Pabian złożył mandat nie przestał być radnym. Musiałby złożyć stosowne oświadczenie woli, a Rada Miejska podjąć uchwałę o jego wygaśnięciu.

E.K.

P.S. Radny Józef Pabian nie zgadza się z treścią publikowanego powyżej artykułu, w związku z czym ustosunkuje się do niego w następnym numerze BIM.

Jaki będzie przyszły powiat ?

Rada Miejska w Brzesku popiera w całości projektowaną reformę administracji publicznej z trójszczeblowym podziałem administracyjnym państwa, przedstawionym przez Rząd Rzeczypospolitej Polskiej, przewidującą powołanie samorządowych powiatów, jako drugiego szczebla samorządu terytorialnego. Rada w pełni zaaprobowała działalność przedstawicieli gminy Brzesko na rzecz reaktywowania powiatu brzeskiego, w skład którego wchodzi przedstawiciele gmin: Borzęcin, Brzesko, Czychów, Dębno, Gnojnik, Iwkowa i Szczurowa oraz przedstawiciele lokalnych organizacji politycznych i społecznych.

Rada, po przeprowadzeniu konsultacji uważa za konieczne wystąpienie do Prezesa Rady Ministrów o włączenie do powiatu brzeskiego także gmin Wojnicz i Zakliczyn, które do 1975 r. wchodziły w skład powiatu brzeskiego i nadal stanowią z „brzeskimi” gminami jednorodny układ osadniczy i przestrzenny, są geograficznie i historycznie zintegrowane po względem społecznym i gospodarczym. (d)

Dzień zwycięstwa

8 maja odbyły się uroczystości związane z obchodami 53. rocznicy Dnia Zwycięstwa. Tegoroczna uroczystość rozpoczęła się zbiórką pocztów sztandarowych oraz delegacji i uczestników na Placu Kazimierza Wielkiego. W programie uroczystości znalazło się wystąpienie burmistrza miasta, Bogusława Tolasza, Apel Poległych oraz złożenie wieńców i wiązanek kwiatów pod pomnikiem Ofiar Wojny na Cmentarzu Wojskowym. Obchody uświetnił występ orkiestry Okocimskich Zakładów Piwowych S.A.

Absolutorium dla Zarządu

Na Sesji, która odbyła się 22 kwietnia, Rada przyjęła sprawozdanie Zarządu z wykonania budżetu za 1997 r. i udzieliła mu absolutorium.

Dochody gminy zamknęły się kwotą 28.412.916 zł, w tym subwencja ogólna dla gminy z budżetu państwa 9.689.094 zł, dotacje celowe na usuwanie skutków powodzi wyniosły 172.991 zł. Natomiast po stronie wydatków gminy kwota wyniosła 28.180.885 zł. Na usuwanie skutków powodzi gmina wydała 373.726 zł, na oczyszczanie miasta i

gminy 375.309 zł, na oświetlenie ulic w mieście i sołectwach 475.084 zł, na gospodarkę gruntami 1.849.257 zł, na oświatę i wychowanie 11.244.213 zł, na kulturę i sztukę 856.114 zł, na opiekę społeczną 319.599 zł, na kulturę fizyczną i sport wydatki wyniosły 215.452 zł. Na inwestycje gmina wydała ogółem 3.283.358 zł (12 % całości budżetu).

Wykonanie budżetu pozytywnie oceniła Komisja Rewizyjna, a także Regionalna Izba Obrachunkowa. Za absolutorium dla Zarządu głosowało 19-tu radnych. (s)

Będzie monografia

W czasie ostatniej Sesji radni podjęli uchwałę o udzieleniu zamówienia publicznego na opracowanie monografii miasta. Ustalono, że objętość pracy zbiorowej p.t.: „Dzieje Brzeska” nie może być mniejsza niż 1000 stron maszynopisu. Termin zakończenia dzieła i przyjęcia go przez redaktorów naczelnych i zamawiającego nie może przekroczyć 31

marca 2000 roku, zaś jego koszt nie może być wyższy jak 60 tysięcy złotych.

Opracowanie i napisanie monografii miasta i gminy zaplanowano już kilka lat temu. Teraz znalazły się na ten cel środki. Do napisania dzieła zachęcono profesorów i pracowników naukowych UJ, WSP, historyków sztuki i archeologów. (d)

FISKALIZACJA

Twój obowiązek - nasz problem!

Firma "KUCHARSCY" S.C.
32-700 Bochnia, ul. Rynek 9, tel. (0197) 231-62, GSM+ (0601) 41-44-47
Biuro handlowe - i piętro (nad nowymi delikatesami)

Wicemarszałek w Brzesku

Na zaproszenie koła Unii Wolności przebywał w naszym mieście wicemarszałek Sejmu Jan Król. Całodzienna wizyta wypełniona została szeregiem spotkań z mieszkańcami Brzeska oraz okolicznych gmin. Poseł rozpoczął wizytę od spotkania z młodzieżą szkół średnich, które zorganizowano w Liceum Ogólnokształcącym. W spotkaniu oprócz młodzieży z LO uczestniczyły duże grupy z Zespołu Szkół Ekonomicznych oraz z Zespołu Szkół Mechaniczno-Elektrycznych wraz ze swoimi opiekunami. Ogromne zainteresowanie spowodowało konieczność przeniesienia imprezy na salę gimnastyczną. Młodzież w swoich pytaniach wykazała się poważnym zasobem wiedzy na bieżące tematy, znajomością realiów politycznych, głośno wyrażała obawy i przedstawiała problemy przed którymi w nowych warunkach staje młode pokolenie. Po ponad dwugodzinym spotkaniu z młodzieżą, poseł spotkał się z dyrekcją i pracownikami najbardziej znanego zakładu pracy w Brzesku - browaru Okocim. Oprowadzany przez dyr. Stanisława Ciubę w towarzystwie przewodniczącego brzeskiego koła Unii Wolności, Józefa Pabiana, marszałek zwiedził browar, żywo interesując się procesem produkcji „złocistego napoju”. Po zwiedzeniu był także czas na

rozmowy przy szklaneczce piwa w zakładowym pubie. Rozmawiano o planach rozwoju produkcji związanej z budową nowego browaru (decyzja ma zapaść w najbliższych dniach), a także o pracach legislacyjnych w parlamencie. Ostatnim punktem wizyty było otwarte spotkanie z mieszkańcami Brzeska, na które przybyli także wójtowie okolicznych gmin, które mają wejść w skład przyszłego powiatu brzeskiego, jako, że odbywało się ono pod hasłem „Co Brzesko zyska zostając powiatem?”.

W pierwszej części wicemarszałek Król przedstawił aktualny stan prac nad reformą podziału administracyjnego kraju, wskazując trudności stwarzane przez opozycję, która w trakcie kampanii wyborczej popierała reformę, teraz ze względów wybitnie politycznych stara się ją torpedować. W drugiej części spotkania J. Król odpowiadał na pytania mieszkańców Brzeska, między innymi stwierdził: *Praktycznie nie ma protestów co do konieczności wprowadzenia reformy, protesty są tylko o to aby dane miasto znalazło się na nowej mapie jako województwo czy powiat*. Na pytanie o referendum marszałek odpowiedział: *- referendum w tej chwili uważam za bezzasadne, a nawet szkodliwe. Wyborcy w wyborach parlamentarnych głosując na ugrupowania, w których programach znajdowała się reforma podziału administracyjnego tak zdecydowali. Referendum w zaproponowanej przez opozycję formie to kosztowna zabawa z tendencyjnymi pytaniami*. Sporo pytań dotyczyło reformy ubezpieczeń społecznych, ochrony zdrowia i oświaty.

Ryszard Cuber

Nowa linia

W ostatnich dniach maja, w brzeskim Can-Pack-u uruchomiona zostanie nowa linia do produkcji puszek napojowych o pojemności 0,5 i 0,33 litra. Jej wydajność wynosić będzie 2 tysiące sztuk na minutę, przy czym każda z nich pokryta będzie litografią w ośmiu kolorach. Większość produkcji powędruje do największych w kraju producentów piwa. W związku z uruchomieniem nowej linii w zakładzie dodatkowo znajdzie pracę 80-90 osób. Wartym podkreślenia jest fakt, że będzie to jedna z pierwszych tego typu linii produkcyjnych w Europie.

Również w maju, w Can-Pack-u ruszy produkcja wieczek łatwootwieralnych. *Jest to nowy rodzaj wieczka charakteryzujący się tym, że otwór, przez który wylewa się napój jest dwa razy większy niż tradycyjny. Głównym ich odbiorcą będą browary, które w ciągu 1-2 lat będą sprzedawały swoje wyroby tylko w puszkach z tego typu wieczkami, tym bardziej, że ich produkcja będzie tańsza. Jest to zupełnie nowy produkt, z którym jako pierwsi w Europie wyjdziemy na rynek - powiedział dyrektor Fabryki Puszeki Napojowej, Stanisław Waśko. (s)*

Poseł w Szczepanowie

W kwietniu, w Szczepanowie gościł poseł PSL, były wojewoda tarnowski, Wiesław Woda. Podczas blisko dwugodzinnej debaty mieszkańcy wsi zapoznani zostali z aktualnymi pracami sejmowymi nad prywatyzacją, reprivatyzacją, konkordatem, reformą samorządową, służbą zdrowia, kasami chorych, oświatą. Poseł poruszył również problemy bezpośrednio dotyczące województwa. Stwierdził, że w przypadku wyborów do rad powiatowych i wojewódzkich, najlepiej w takiej małej społeczności jaką jest Szczepanów, ustalić jednego wspólnego kandydata popieranego solidarnie przez wszystkich mieszkańców.

Po wprowadzeniu w życie reformy oświatowej mogą znacząco ucierpieć szkoły wiejskie. Wiąże się to z ograniczeniem liczby klas w szkołach podstawowych. *Szkół wiejskich trzeba bronić, bo talenty nie rodzą się tylko w mieście* - przekonywał poseł.

Mieszkańcy Szczepanowa pytali również o skalę bezrobocia, fatalny stan dróg lokalnych, bariery celne, problem ubóstwa, przestępczość, służbę zdrowia, bezpłatną naukę.

Wiesław Woda był wdzięczny za gorącą i owocną dyskusję, pogratulował sukcesów miejscowym strażakom, którzy włączeni zostali do krajowego systemu ratowniczo-gaśniczego.

Poseł Woda pochodzi z sąsiednich Mokrzysk, ukończył liceum w Brzesku, obecnie zajmuje się problemami województwa z którego pochodzi. (iw)



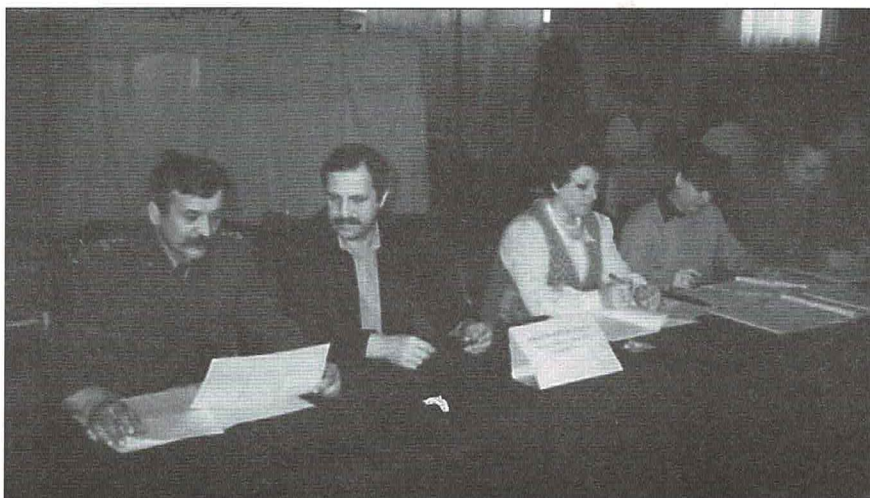
fol. I. Węglowski

Do woja marsz ...

W tym roku po raz pierwszy organizatorem poboru był Urząd Rejonowy, do poboru stanęło 1166 młodych mężczyzn. Przed komisją stawiali kolejno chłopcy z gmin: Dębno, Brzesko, Iwkowa, Czchów, Gnojnik, Szczurowa i Borzęcin. Książeczki wojskowe otrzymało również 30 kobiet - uczennic szkół medycznych.

W celu uzyskania odroczenia od służby wojskowej, na przykład z powodu prowadzenia gospodarstwa rolnego, opieki nad

członkiem rodziny, chłopcy z rocznika podstawowego, czyli 1979 musieli przedstawić zaświadczenie. Komisja Lekarska powróciła również do kontroli małoobrazkowych zdjęć rentgenowskich klatki piersiowej. Zdaniem specjalistów tego typu zabiegi są w stanie wykryć nawet 25% schorzeń płuc u młodych ludzi. Statystyki dowodzą, iż najczęściej poborowych cierpiących na podobne dolegliwości pochodzi z Jasienia. (iw)



fol. I. Węglowski

Pieniądze na sport

Rada Miasta podjęła decyzję o podziale środków na kulturę fizyczną i sport. Ogólna kwota 223 tys. zł podzielona została w sposób następujący: Na utrzymanie TKKF „Sokół” przyznano 20 tys. zł, na utrzymanie budynku GOSiR w Mokrzkach 20 tys. zł, na Ludowe Zespoły Sportowe w gminie 60 tys. zł. Międzyszkolny Klub Sportowy „Gryf” na działalność sportową otrzymał 30 tys. zł, Szkolny Związek Sportowy 15 tys. zł i 2 tys. zł na dofinansowanie akcji obozowych zima - lato 1998. Najwięcej, bo 62 tys. zł przeznaczono na budowę boiska sportowego w Ogrodzie Jordanowskim.

Na różne imprezy sportowo rekreacyjne, w tym również zakup nagród burmistrza przeznaczono kwotę 14.000 zł, która podzielona została następująco: na zawody narciarskie 3.000 zł, na zawody rowerowe 2.000 zł, na turnieje tenisa stołowego 1.500 zł, na zawody strzeleckie 1.000 zł, na Bieg Ziemi Brzeskiej 1.000 zł, na Stowarzyszenie Sportowo-Kulturalne, w tym III Ogólnopolski Bieg Jadownicz 1.000 zł, na Mistrzostwa Brzeska w koszykówce ulicznej 2.000 zł, na Ogólnopolski Turniej Piłki Siatkowej i Mistrzostwa Polski Szkolnych Zespołów Sportowych 1.500 zł, na turnieje kreglarskie 1.000 zł. (d)

Wyprzedaż kaset video

W Miejskim Ośrodku Kultury przy ul. Kościuszki 7 prowadzona jest wyprzedaż kaset video z likwidowanej wypożyczalni. Oferujemy ciekawe tytuły i atrakcyjne ceny. Zapraszamy.

Spotkanie promocyjne

Zarząd Telefonów Brzeskich S.A. zorganizował spotkanie środowiska biznesu i ludzi nauki, dla których dostęp do nowoczesnych rozwiązań technicznych w dziedzinie komunikacji ma podstawowe znaczenie w zarządzaniu i organizacji pracy.

Centralę cyfrową EWSD „Siemens” i jej możliwości techniczne zaprezentował prezes Zarządu Spółki - Andrzej Gruca. Przedstawił na mapie województwa tarnowskiego, jak dynamicznie rozwija się sieć Telefonów Brzeskich w okręgach: bocheńskim, dąbrowskim, tuchowskim i brzeskim. Szczycił się tym, że spółka rozbudowuje sieć na terenach wiejskich, gdzie mimo mniejszej rentowności inwestycji likwidowane są „białe plamy” połączeń telefonicznych. Stwierdził, że spółka posiada 14 tysięcy abonentów i jeżeli plan zadań inwestycyjnych zostanie zrealizowany w całości, do końca roku będzie ich 18 tysięcy. Sytuację ekonomiczno-finansową omówiła wiceprezes, Małgorzata Olszewska przyznając, że źródłem finansowania był udział kapitałowy akcjonariuszy, zwłaszcza akcjonariusza strategicznego CETI, który obecnie wniósł swoje akcje do holdingu PTO NV, pożyczka tego holdingu oraz zysk z działalności operatorskiej przedsiębiorstwa spółki.

Przystępując do głównego tematu spotkania prezes, A. Gruca zaoferował zebranym usługi firmy: nowe abonamenty telefoniczne, ograniczenia połączeń wychodzących w celu zmniejszenia rozmów np. przez pracowników lub dzieci, przenoszenie wywołań na inny numer, także w sieci krajowej, gorącą linię z opóźnionym kalibrowaniem, budzenie jednostronne a także samodzielne korzystanie z ograniczeń w połączeniach wychodzących. Zasygnalizował możliwość podłączenia się abonentów TB S.A. do sieci Internetu w ciągu dwóch miesięcy. Zebrani otrzymali spis abonentów biznesu oraz szczegółowy spis oferowanych usług dodatkowych i aktualną taryfę opłat. W ramach promocji uczestnicy mogli złożyć zamówienia na nieodpłatne abonamenty telefoniczne i usługi dodatkowe. Osoby, które złożą wnioski w ciągu tygodnia otrzymają zniżkę od 20 do 50%. (s)

KASA FISKALNA SYSTEM 600

spełni wszystkie Twoje wymagania

Firma „KUCHARSCY” S.C.

32-700 Bochnia, ul. Rynek 9, tel. (0197) 231-62, GSM+ (0601) 41-44-47

Biuro handlowe - I piętro (nad nowymi delikatesami)

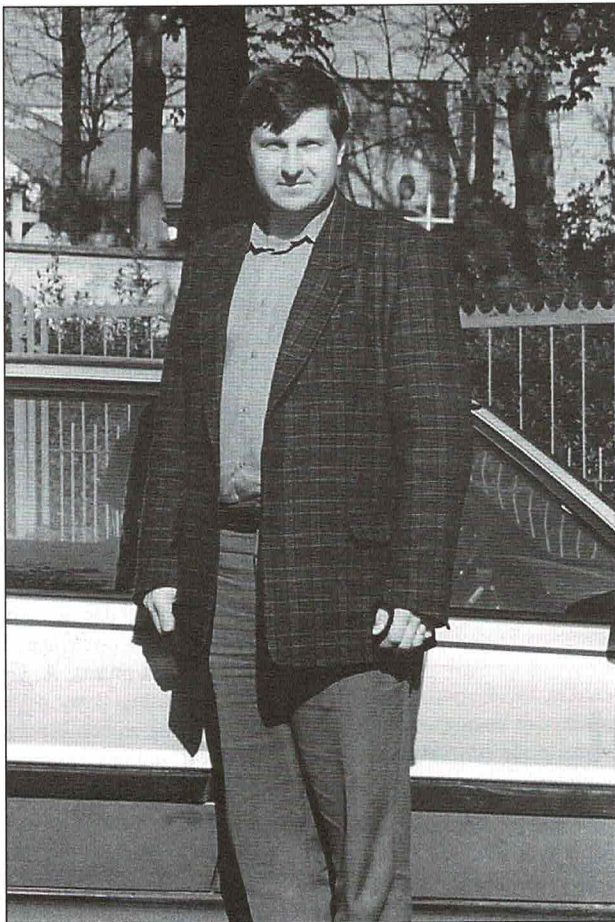
Chłop roku

Janusz Filip, mieszkaniec Okocimia, godnie zaprezentował ziemię brzeską w czasie tegorocznych wyborów Chłopa Roku, które odbyły się w Raclawicach. Większość konkurencji do których stanął nasz krajan wymagała wiedzy, doświadczenia, inwencji i przede wszystkim poczucia humoru. Teraz już ani prezenta-

cja stroju regionalnego, dojenie krowy na czas, pchnięcie 10 kilogramowym głazem, klepanie kosy, odtączenie polki, picie piwa czy ubieranie na czas koszulki nie są panu Filipowi straszne. Doskonale zaprezentował również na sobie stroje swojej połowicy - wizytowy, spacerowy i roboczy. Szczególnie ten ostatni wzbudził podziw jury. Do codziennego, domowego ubioru nasz bohater założył ... końskie chomąto, będące niestety symbolem kobiecego zniewolenia. Równie wspaniale, barwnym, kwiecistym stylem wygłosił przemówienie w roli ministra rolnictwa. Proponował, aby zakazać klonowania roślin i zwierząt, ponieważ niekorzystnie wpłynęłoby to na naszą wiejską sielankę. Klonowanie po polsku - to zdaniem pana Filipa sadzenie klonów, w cieniu których ludzie i zwierzęta czuć się mogą swobodnie i swojsko. Ostatecznie o wyniku rozgrywek zdecydowało położenie na rękę głównego przeciwnika. Konkurencja ta była niezwykle wyczerpująca i trwała ku uciesze widzów ponad dwadzieścia minut. W nagrodę, dumny, chociaż zmęczony, otrzymał pan Filip siedmioletnią klacz rasy angloarabskiej. Klaczy owej co prawda jeszcze nie widział, ale jest bardzo zadowolony.

Na co dzień i zupełnie na serio Janusz Filip jest właścicielem dwuhektarowego gospodarstwa sadowniczego i terenowym doradcą rolniczym w gminie Borzęcin. Kiedy siedem lat temu zakładał sad wszystkiego musiałem się dorabiać i mimo że jestem absolwentem Akademii Rolniczej, wiele rzeczy musiałem się nauczyć - powiedział Chłop Roku '98. Nie ma w swoim gospodar-

stwie prawie żadnych maszyn, w razie potrzeby pożyczka je od sąsiada. Zakup sprzętu planuje dopiero z chwilą powiększenia areálu gospodarstwa. W ubiegłym roku pan Filip zebrał w swoim sadzie 35 ton jabłek i kilka ton wiśni. Zapewnia, że stosuje najlepsze opryski, których działa-



nie nie niszczy otaczającej przyrody.

Doradcą rolniczym jest prawie od dwóch lat. Mówi, że na spotkania i szkolenia przychodzi coraz więcej rolników. Są to najczęściej młodzi ludzie, którzy chcą jak najlepiej prowadzić gospodarstwa. Pytają jak można poszerzać gospodarstwa, zwiększać skalę produkcji, chcą wykorzystać nowoczesną wiedzę na temat hodowli roślin i zwierząt. Uświadamiamy rolnikom, że po wejściu do Unii Europejskiej przetrwają tylko gospodarstwa największe i najefektywniej prowadzone. Zdajemy sobie sprawę z tego, że nie jest to łatwe, ale zachęcamy do kupowania sprzętu i prowadzenia szerokich inwestycji. Proponujemy również tworzenie małych wiejskich zakładów i przetwórci - mówi pan Filip. Przewiduje on, że zmiany na wsi zauważalne będą nie wcześniej jak za 5-10 lat. (s)

IV Dni Młodych

Pod hasłem „Duch Święty rozwesela naszą młodość”, w Brzesku pod patronatem parafii NMP Matki Kościoła od 1 do 3 maja trwały IV Dni Młodych. 1 maja przed południem odbyły się wyścigi na łyżworolkach, wieczorem natomiast pokaz sztuki walk wschodnich. Tęgo samego dnia Teatr Młodego Widza z Tarnowa przedstawił dramat o narkomanii połączony z dyskusją widzów, noszący tytuł „Dziecko moje mów”. Pierwszy dzień zakończony został widowiskiem patriotyczno-poetyckim „Bitwa pod Raclawicami”, przygotowanym przez zespół teatralny Rodziny Kolpinga z Luborzycy.

W sobotę 2 maja odbyły się wyścigi na rowerach górskich, zawody strzeleckie oraz festyn rozrywki i zabaw integracyjnych dla dzieci. Po południu, w Auli Chrystusa Króla widzowie zobaczyli program satyryczny grupy „As w rękawie” pod patronatem redakcji „Wzrastania”, w reżyserii Andrzeja Króla. O 19⁰⁰ odbyła się wspólna Eucharystia i czuwanie modlitewne „Duch Święty odnawia naszą młodość”, które prowadził ks. Tadeusz Kiersztyn SJ, Krajowy Dyrektor Apostolstwa Modlitwy z Krakowa.

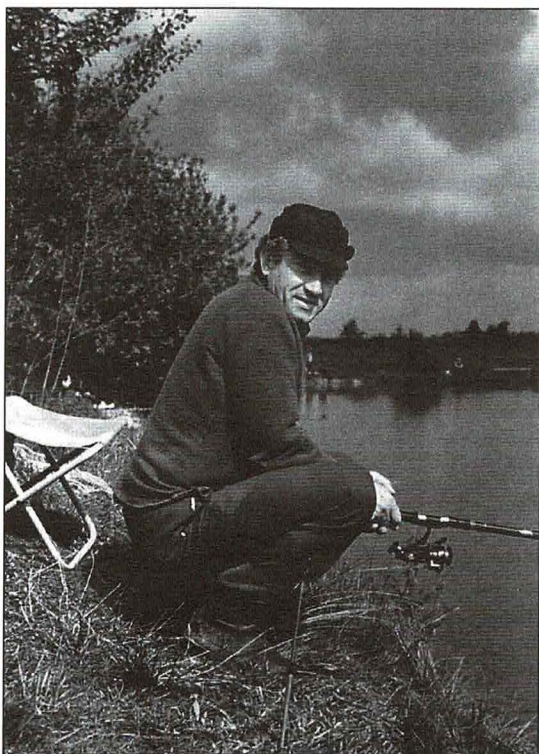
Niedzielne uroczystości rozpoczęły się mszą polową ku czci NMP Królowej Polski w intencji Ojczyzny. Kazanie wygłosił ks. dr Ireneusz Stolarczyk. Na Placu Kazimierza Wielkiego odbyły się również biegi uliczne o nagrodę miesięcznika „Wzrastanie” i puchar Stowarzyszenia Rodzina Kolpinga. Na zakończenie imprezy organizatorzy przygotowali koncert zespołu muzycznego „Armia”.

Dodatkowo imprezie towarzyszył konkurs plastyczny przeznaczony dla dzieci i młodzieży „Znane osoby z Brzeska w karykaturze”. Na Placu Kazimierza odbył się kiermasz katolickich wydawnictw i czasopism młodzieżowych. Poza „Wzrastaniem” i gazetą parafialną można było kupić kasety z nagraniami muzycznymi oraz wiele ciekawych wydawnictw regionalnych. (s)

**Strojenie,
naprawa
pianin i fortepianów
pośrednictwo
i doradztwo
tel.: (0 602) 11 47 03**

Taaaka ryba

Koło brzeskich wędkarzy działa już od 1970 r. Obecnie skupia ponad 600 członków, z których najmłodszy ma kilka lat, najstarszy 80. Od dziesięciu lat funkcję prezesa Zarządu koła sprawuje Kazimierz Orlewicz. Członkowie koła to przede wszystkim miłośnicy przyrody. Dbają o nią, pielęgnują



ją, starają się zachować ją w pierwotnej formie - mówi prezes Orlewicz. O tym, że koło działa prężnie świadczy fakt, że 25-ciu jego członków posiada srebrne i złote odznaki PZW.

Koło utrzymuje się ze składek członkowskich, które wynoszą obecnie 120-190 zł. W kole zostaje tylko 45 %, reszta pieniędzy wędruje do Zarządu Wojewódzkiego w Tarnowie. Za środki, którymi dysponuje koło zarybiane są ciekły wodne. Koło ma pod opieką odcinek Uszwicy, od Gosprzydowej po jaz przy ulicy Pomianowskiej oraz wydzierżawiony teren trzech stawów. Każdego roku kupowany jest narybek karpia, płoci, amura, bolenia, tołpygi i leszcza.

Członkowie koła i jego Zarząd pracują społecznie. To co robimy wynika z naszych zainteresowań i pasji. Jeżeli sami nie zadbamy o rzekę i „trzy stawy”, nie będziemy mogli łowić ryb. A to lubimy robić najbardziej - mówi prezes.

Przy kole działa Społeczna Straż Rybacka. Pracujący w niej wędkarze pilnują aby ryb nie wyławiali kłusownicy i osoby bez

odpowiednich uprawnień. W czasie dorocznego tygodnia czystości wód, członkowie koła, wspólnie z policją i przy współpracy sołtysów przeprowadzają kontrole brzegów Uszwicy. Za każdym razem udaje się zlikwidować wiele dzikich wysypisk śmieci i wytropić trucieli rzeki. W ciągu ostatnich kilku lat sytuacja rzeki trochę się poprawiła, ale dalej nie jest najlepiej. Wielu mieszkańców wsi wypuszcza do niej ścieki. Jest to wynik tego, że na wsiach budowane są wodociągi, nie ma tam jednak kanalizacji. A powinno to absolutnie iść w parze - mówi prezes Orlewicz.

Aby zachęcić młodych ludzi do wstępowania do koła amatorów wielkiej ryby kilka razy w roku organizowane są imprezy dla dzieci i młodzieży, można wówczas zapoznać się z działalnością koła, wziąć udział w zawodach, w których wygrać można atrakcyjny sprzęt wędkarski.

„Trzy stawy” to teren atrakcyjny dla mieszkańców miasta, miejsce rekreacji i wypoczynku nie tylko dla wędkarzy. Obecnie są tam dwa zbiorniki: jeden o powierzchni 5 ha i drugi nieco mniejszy. Koło posiada umowę na dzierżawę tych terenów do 2005 roku, jednak stara się o jej przedłużenie na 25 lat. Mając

umowę na tak długi okres czasu moglibyśmy starać się o środki z Okręgowego Funduszu Rozwoju Wędkarstwa oraz z Zarządu Głównego. Przeznaczone one mogłyby zostać na powołanie do życia ośrodka rekreacyjnego. Nasze władze zwierzchnie nie prześlą nam jednak pieniędzy, jeżeli umowa nie zostanie przedłużona. Niestety, na ostatniej sesji radni podjęli uchwałę, że wydzierżawią teren na czas nieokreślony - powiedział prezes. Koło ponawiać będzie próbę załatwienia tej sprawy po swojej myśli. Wędkarze skupieni w kole własnym nakładem pracy i środków mogliby zrekultywować dwa stawy, na które jest tam jeszcze miejsce. Jeżeli uda się sprawy załatwić pozytywnie, konieczne będzie wyczyszczenie i pogłębienie ich, napuszczenie do nich wody, wytyczenie drogi od strony północnej oraz wyznaczenie i utwardzenie terenu na parking”. Działalność koła na „trzech stawach” już teraz jest widoczna. Stoją tam kosze na śmieci oraz ławki i stoliki, przy których można usiąść i przez chwilę popodziwiać piękną okolicę. (s)

Zdrowie ukryte w miodzie

Polski miód cieszy się olbrzymim uznaniem na rynkach światowych. Najwięcej eksportujemy go do Niemiec i Austrii. W naszym kraju nie ma niestety tradycji spożywania miodu jako dobrze przyswajalnego produktu ekologicznego. Przeciętny Polak zjada około 30 dag tego słodkiego płynu rocznie. Jest to wskaźnik bardzo niski.

Miód pszczeni wytwarzany jest z nektaru roślin lub ze spadu (miody nektarowe i spadziowe). Miody charakteryzują się różną zawartością wody, cukrów, sacharozę. W sklepach można spotkać różnorodne gatunki miodów, takie jak: lipowy - bardzo smaczny o działaniu kojącym i antyseptycznym; akacjowy - jasny o łagodnym smaku; rzepakowy - mało apetyczny, szybko krystalizujący się, o kolorze brudnego smalcu, doskonały przy schorzeniach serca; gryczany - w kolorze mocnej herbaty, o cierpkim smaku i ostrym zapachu, działa przeciwsclerotycznie, polecany do wypieków i nalewek; spadziowy - ciemny (prawie czarny) - leczy schorzenia dróg oddechowych.

Dla naszych miłusińskich polecany jest szczególnie miód wielokwiatowy, o pięknym zapachu, zawierający całą gamę enzymów i substancji bakteriobójczych, doskonały przy alergiach.

Kupując miód należy zwracać uwagę na dokładne jego oznakowanie i czytelne podanie nazwy producenta. Najlepiej kupować u znajomego pszczelarza, bezpośrednio w pasiece, w szklanych opakowaniach. Miód bardzo szybko wchłania zapachy i wilgoć, której nadmiar może być przyczyną jego fermentacji. W sezonie letnim powinniśmy kupować u pszczelarza miód płynny, w innych porach roku skrzystalizowany o jednolitej konsystencji. Mamy wtedy pewność, że nie jest sfalszowany lub przegrzany. Aby miód rozpuścić, należy wstawić słoik do kąpieli wodnej o maksymalnej temperaturze 50° C. (iw)

DRUKARKA FISKALNA

FP - 600

absolutnie niezawodna!

Firma "KUCHARSCY" S.C.

32-700 Bochnia, ul. Rynek 9, tel. (0197) 231-62, GSM+ (0601) 41-44-47

Biuro handlowe - i piętro (nad nowymi delikatesami)

Miasto Zaczarowane



Brzeski MOK jest wydawcą tomiku poezji zatytułowanego „Miasto zaczarowane”, nie żyjącej już krakowskiej poetki, Anny Myczkowskiej. Zawiera on 16 wierszy powstałych w Kazimierzu nad Wisłą, bądź w Krakowie, Sopocie i Brzesku, ale poświęconych temu nadwiślańskiemu miasteczku. Tomik będący przedsięwzięciem całkowicie prywatnym został zilustrowany przez artystę grafika Piotra Dudę, absolwenta krakowskiej ASP, a wydrukowała go Brzeska Oficyna Wydawnicza A.R. Dziedzic.

Anna Myczkowska Pankowicz urodziła się 17 grudnia 1949 r. w Krakowie, w rodzinie Stefana i Krystyny z Januszów. Jej ojciec, ziemianin, przed wojną urzędnik dyrekcji Towarzystwa Ubezpieczeniowego „Floranka” w Krakowie oraz właściciel dworu i majątku w Jankowicach pod Jarosławiem, spokrewniony był z arystokratyczną rodziną Pawlikowskich z Medyki. Warto dodać, że w czerwcu 1919 r. był on świadkiem na ślubie córki malarza Wojciecha Kosaka - Marii, późniejszej znanej poetki Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej i Jana Gwalberta Pawlikowskiego.

Po ukończeniu szkoły podstawowej i Liceum Ogólnokształcącego w Jarosławiu, Ania studiowała historię na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Ukończyła ją w 1973 r. na podstawie pracy magisterskiej o

polskim renesansowym piśmiennictwie rolniczym, napisanej pod kierunkiem prof. dr. hab. Antoniego Podrazy, która została następnie opublikowana drukiem. Po ukończeniu studiów i wyjściu za mąż osiadła w Krakowie na stałe.

Pracę zawodową rozpoczęła w Bibliotece Głównej Akademii Rolniczej, gdzie prowadziła dalsze badania nad polską książką rolniczą doby renesansu, a zwłaszcza autorstwem przekładów oraz recepcją dzieł włoskich - w tym pism Pietro de Crescenzi. Kontynuowała ją następnie w Bibliotece Jagiellońskiej i Bibliotece Akademii Wychowania Fizycznego. Ostatnim miejscem jej pracy była Katedra Historii Gospodarczej w Akademii Ekonomicznej. Pracowała tam pod kierunkiem znanych historyków: prof. dr. hab. Janiny Bieniarzówny i prof. dr. hab. Jana Małeckiego. Po rezygnacji z pracy poświęciła się literaturze i nauce, zwłaszcza postaci Witolda Moszyńskiego, powstańca styczniowego, zmarłego na katorze w Irkucku w 1866 r., którego listy do Anieli Borzęckiej - swej narzeczonej opublikowała w 1988 r. w czasopiśmie „Wiara i odpowiedzialność”. Pracowała również z piszącym te słowa nad publikacją listów malarzy, literatów i uczonych do znanego malarza, członka międzywojennej grupy Bractwo św. Łukasza, zmarłego w 1975 r. - Antoniego Michalaka.

W 1982 r. po raz pierwszy odwiedziła Kazimierz nad Wisłą - byłem szczęśliwy, że mogłem być jej Cicerone po tym miasteczku. Była zauroczona jego literacko-artystyczną atmosferą, renesansowymi zabytkami, wawozami i szeroko rozlaną Wisłą. W Kazimierzu poznała wielu przyjaciół po piórze i pędzlu. Goszczona była przez wielką damę literatury polskiej - Marię Kuncewiczową, prof. Edmunda Johna, malarza i grafika, ucznia odkrywcy walorów krajobrazowych Kazimierza, prof. Tadeusza Pruszkowskiego oraz Marię Michalakową - żonę Antoniego, której dom przypominał jej atmosferę znaną z dzieciństwa. Od tej pory miasto to stało się jej drugim miejscem na Ziemi i jemu właśnie poświęciła wiele swoich utworów.

Często bywała również u przyjaciół w Brzesku. Odbýwała wówczas wędrowki do Lasu Słotwińskiego, Okocimia, Dębna i Czchowa, gdzie jej przodek, bodaj w XVII

Anna
Myczkowska



MIASTO ZACZAROWANE

ilustracje: piotr duda

czy XVIII w. był sędzią. Już ciężko chora odbyła podróż do Paryża (1990 r.), gdzie spotkała się z przyjaciółką, znaną malarką - Ariką Madeyską, która później ilustrowała jej tomiki wierszy oraz do Włoch - do Florencji i Padwy (1993 r.).

Ania pisała dużo już od wczesnej młodości. Niechętnie jednak pokazywała swoje utwory innym. Pierwszy tomik jej wierszy „Sikorka” został opublikowany w Krakowie stosunkowo późno, bo w 1992 r. Drugi, zatytułowany „Erotyk dla przyjaciela” ilustrowany kolażami A. Madeyskiej ukazał się parę dni przed jej śmiercią. W roku następnym tomik ten znalazł się na jubileuszowej wystawie w Muzeum Sztuki Kobięcej w Waszyngtonie.

Anna Myczkowska zmarła 24 marca 1996 r. po bardzo długiej i ciężkiej chorobie. Pochowana została 6 dni później w rodzinnym grobowcu obok swego ukochanego ojca na Starym Cmentarzu w Jarosławiu.

J.W.

Nadciśnienie tętnicze



Nadciśnienie tętnicze należy do najczęstszych chorób XX w. Długo przebiega bezobjawowo, a więc nie stwarza odpowiedniej motywacji do podjęcia systematycznego leczenia. Dolegliwości występują zwykle w okresie uszkodzenia serca czy nerek.

Dla osób, u których średnia wartość ciśnienia uzyskana z kilkakrotnych pomiarów mieści się w przedziale 140/90 mm Hg - 160/96 mm Hg stosuje się pojęcie nadciśnienia granicznego. Chorzy z takim nadciśnieniem powinni pozostawać pod stałą opieką lekarską.

Istnieje kilka metod pomiaru ciśnienia krwi. Zwykle używa się manometrów rtęciowych, „zegarowych” lub elektronicznych. Te pierwsze są bardziej dokładne lecz mniej wygodne. Pomiaru należy dokonywać po półgodzinnym spoczynku. Zakładany na ramię mankiet powinien mieć szerokość o 20% większą niż szerokość ramienia. Dla dzieci i osób bardzo szczupłych stosuje się węższe mankiety, ponieważ zbyt szeroki zaniża wartość ciśnienia. Ważne jest przyłożenie słuchawki lub czujnika aparatu elektronicznego dokładnie w miejscu, gdzie w zagięciu łokciowym można wyczuć rytmiczne tętnienie. Mankiet aparatu trzeba szybko napompować powyżej wartości przewidywanego ciśnienia. Tętnica ramienna jest wówczas całkowicie zaciśnięta i w mankiecie (ok. 2 mm Hg/sek) dochodzimy do momentu, kiedy słychać pierwsze, „stukające” tony nad uciśniętą tętnicą ramienną, świadczące o przeciskaniu się przez nią krwi pod-

Różnica ciśnienia mierzonego na obu ramionach nie powinna przekraczać 10 mm Hg.

Jednorazowe stwierdzenie nieznacznie podwyższonego ciśnienia tętniczego nie upoważnia do rozpoznania nadciśnienia tętniczego. Pomiar ciśnienia przez lekarza czy pielęgniarkę może stwarzać sytuację stresową. Znane są przypadki tzw. nadciśnienia „białego fartucha”, kiedy pacjent reaguje podwyż-

w fazę złośliwą i powodować szybko postępujące uszkodzenie różnych narządów wewnętrznych i funkcji np. wzroku, równowagi czy słuchu.

Wpływ nadciśnienia na rozwój miażdżycy jest złożony. Podwyższone ciśnienie zwiększa parcie krwi na ścianę tętnicy i nasila przenikanie cholesterolu LDL (cholesterol „zły”) do błony wewnętrznej naczyń oraz

Określenie zawartości sodu na opakowaniu	Definicja
Produkt bezsodowy	do 5 mg sodu w porcji produktu przeznaczonego do jednorazowego spożycia
Produkt niskosodowy	do 35 mg sodu w porcji
Produkt umiarkowanie niskosodowy	do 140 mg sodu w porcji

szonym ciśnieniem na wizytę w gabinecie lekarskim, a poza tym ma ciśnienie normalne. Jedynie 5-10% przypadków nadciśnienia wiąże się z uchwytą przyczyną. Są to choroby nerek, zwężenie tętnicy nerkowej, niektóre zaburzenia hormonalne, zwężenie aorty, łęki. W dużej części te przyczyny są usuwalne. Ten tryb nadciśnienia przeważa u dzieci.

Pozostałe 90-95% przypadków stanowi tzw. nadciśnienie pierwotne, czyli samoistne. Jego przyczyny nie są dostatecznie poznane. Należy podkreślić, że pewna część osób ma podwyższone ciśnienie tylko z powodu nadużywania alkoholu.

W każdym wieku, zarówno u mężczyzn,

uszkadza śródbłonek. Chociaż miażdżycą może rozwijać się mimo braku nadciśnienia tętniczego, to jednak nie ma cienia wątpliwości, że proces ten nasila się pod wpływem podwyższonego ciśnienia. Obniżenie ciśnienia opóźnia proces miażdżycowy.

Przerost lewej komory serca

Dłużej trwające nadciśnienie tętnicze nieuchronnie prowadzi do przerostu lewej komory serca. Przerost ten został ostatnio uznany za bardzo istotny czynnik ryzyka choroby niedokrwiennej serca, udarów mózgowych, zaburzeń rytmu i niewydolności serca. Jest on zwiastunem nasilania się zmian miażdżycowych w tętnicach i zwiększa ryzyko nagłej śmierci sercowej. Przerost mięśnia lewej komory stwierdza się u 3-7% ludności do 50 roku życia i u 12-40% w wieku 50-80 lat.

Najczęstszą przyczyną przerostu lewej komory serca jest nadciśnienie tętniczej krwi ale lista czynników odpowiedzialnych za to zjawisko jest długa. Znajdują się na niej: otyłość, wady zastawek serca, zaburzenia hormonalne (cukrzyca, choroby tarczycy czy przysadki mózgowej). Również czynniki, które możemy eliminować bo charakteryzują styl życia człowieka wywołują przerost lewej komory serca. Są to: nadmierne spożycie sodu (soli kuchennej), nadużywanie alkoholu i zbyt duża aktywność fizyczna (ciężka praca, sport wyczynowy). Przerost lewej komory serca najlepiej wykrywa i ocenia badanie echokardiograficzne serca, które nie ma żadnego ujemnego wpływu na zdrowie człowieka i może być powtarzane wielokrotnie.

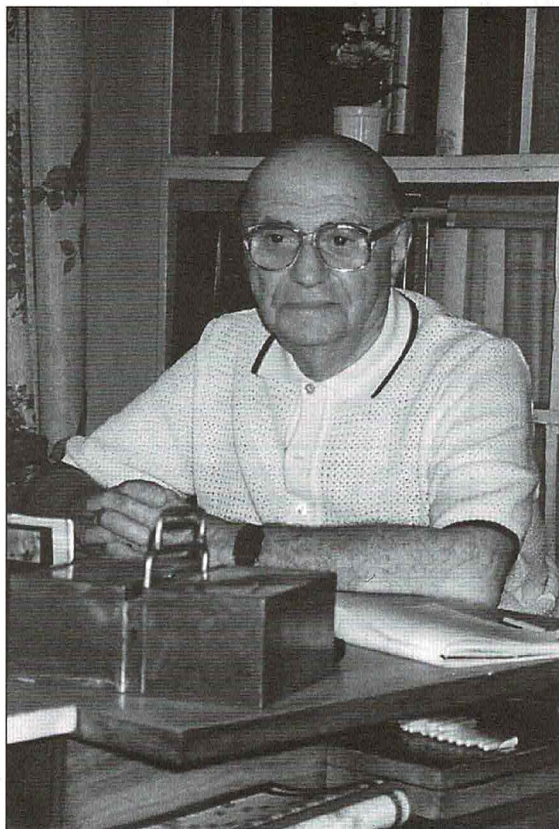
Ciśnienie rozkurczowe (mm Hg)	Ciśnienie rozkurczowe (mm Hg)			
	< 120	120-129	130-139	≥ 140
< 80	optymalne	prawidłowe	wysokie prawidłowe	podwyższone
80-84	prawidłowe	prawidłowe	wysokie prawidłowe	podwyższone
85-89	wysokie prawidłowe	wysokie prawidłowe	wysokie prawidłowe	podwyższone
≥ 90	podwyższone	podwyższone	podwyższone	podwyższone

czas skurczu. Jest to wartość ciśnienia skurczowego. Przy dalszym opróżnianiu mankietu tony stają się przytłumione i zanikają. Moment zniknięcia tonów to wartość ciśnienia rozkurczowego. Tętnica jest całkowicie otwarta, przepływ odbywa się bez przeszkód i nie wytwarza się żadne zjawisko akustyczne.

jak i kobiet, ryzyko powikłań ze strony układu krążenia jest proporcjonalne do wysokości skurczowego i rozkurczowego ciśnienia krwi. Wieloletnie badania ujawniły, że skuteczne leczenie nadciśnienia zapobiega udarowi mózgu, zawałowi serca, niewydolności serca i nerek. Nie leczone, może przejść

MALARSTWO

na jesień życia



Doktor Zbigniew Karski sam przyznaje, że jak na lekarza hobby ma trochę niecodzienne. *Malarstwem interesowałem się od zawsze. Chodziłem na wystawy, gromadziłem albumy. Jednak wielu ludzi chodzi do galerii aby podziwiać piękne dzieła. Pierwszy swój obraz namalowałem można powiedzieć przez przypadek. I odkryłem, że malowanie sprawia mi dużo przyjemności* - mówi lekarz internista.

Medycyną zaczął się interesować kiedy miał dziesięć lat. Lekarzami byli jego dziadowie, stryjowie i wujowie. Konsekwencją tego były studia medyczne, później praktyka, zarówno prywatna, jak i w placówkach otwartych. Jest lekarzem już blisko sześćdziesiąt lat, swoje zamiłowania przekazał synowi. *To co stało się w medycynie przez ostatnich kilkadziesiąt lat to przede wszystkim ogromny postęp techniczny. Dawniej do łóżka chorego przychodził jeden lekarz i on pocieszał go w cierpieniu i po-*

magał w chorobie. Teraz chorým zajmuje się cały sztab ludzi - lekarzy, asystentów, pielęgniarek i laborantów, wyposażonych w nowoczesną aparaturę leczniczą i diagnostyczną. Lekarz jest po trochu mechanikiem i technikiem ludzkiego ciała, zmianie uległ stosunek pacjent - lekarz. Nie jest on może gorszy, ale na pewno bardziej anonimowy.

Zdaniem doktora Karskiego, bez względu na specjalizację, postęp techniczny i to, że leczenie jest niezwykle kosztowne, w medycynie najważniejszy jest człowiek. To jemu lekarz poświęca czas i ciężką pracę. Lekarz musi być ojcem, bratem, przyjacielem, kimś, kto przyniesie ulgę w bólu. Często także kimś, kto wypowie kilka słów otuchy przed rozstaniem się ze światem doczesnym.

Przez długie lata pracy doktorowi Zbigniewowi Karskiemu nie udało się przyzwycząć do niektórych spraw zwią-

zanych ze swoim zawodem. *Lekarz codziennie patrzy na chorobę, nieszczęście, ból, cierpienie i tragedię, są to, niestety nieodłączne elementy tej pracy. Ja nie przywykłem do tego*

nigdy. Wręcz przeciwnie, z biegiem czasu stawałem się coraz bardziej wrażliwy. Uciekałem w hobby. Pisałem, fotografowałem, interesowałem się malarstwem. Kiedy namalowałem pierwszy obraz poczułem, że jest we mnie ogromna potrzeba tworzenia. Dzięki temu mogłem odreagować stres zawodowy.

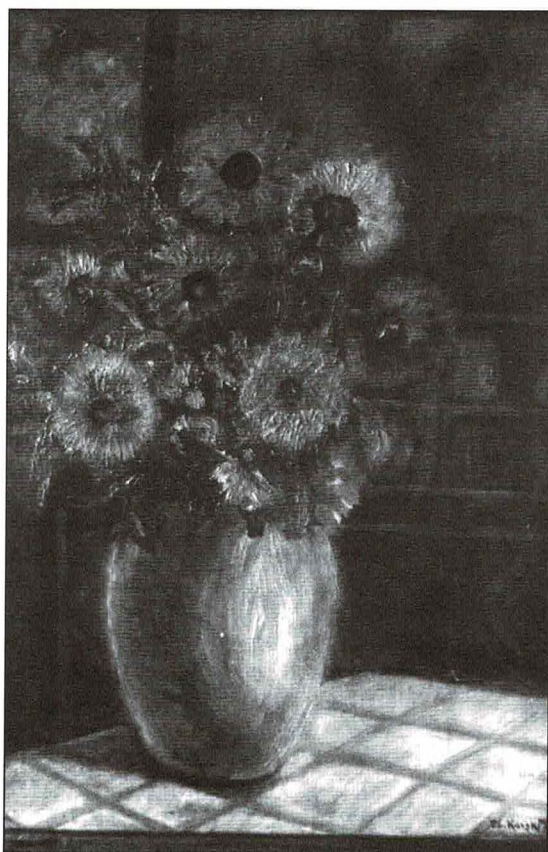
Doktor Karski zaczął malować w latach siedemdziesiątych. Z jego pracowni wyszły setki prac wykonanych różnymi technikami - oleje, pastele, tempery, malował także na szkle. Były one prezentowane na prawie pięćdziesięciu wystawach indywidualnych i kilku zbiorowych, między innymi w Warszawie, Wrocławiu, Krakowie, Kielcach, Tarnowie, Olkuszu, Myślenicach, Bochni, Brzesku. Trochę obrazów, tych najbardziej ulubionych, ma doktor Karski u siebie w domu, resztę rozdał wśród najbliższych, kilka jest w muzeach. Ukochanym tematem twórczości doktora są przydrożne kapliczki, malował ich bardzo wiele, miały one również swoją wystawę w Muzeum Diecezjalnym w Tarnowie.

Doktor nie maluje obrazów już od kilku lat. Teraz wśród rodziny i przyjaciół znane są jego przepiękne, własnoręcznie wykonane pocztówki.

Zbigniew Karski podkreśla, że niezwykle ważne dla wszystkich ludzi są kontakty ze światem przyrody. Jako antidotum na stres i zmęczenie zaleca spacerować do lasu i na łąki, nieocenionym kompanem na takie wyprawy powinien być pies, zdaniem doktora naj-



Toronto, olej, 1986

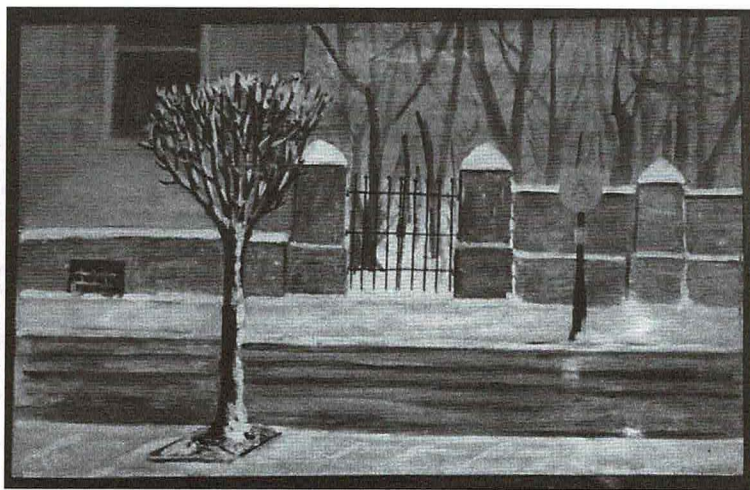


Astry, olej, 1974

cudowniejszy dar jaki natura dała człowiekowi. *Tradycyjna medycyna boryka się obecnie z wieloma kłopotami, dlatego coraz częściej słyszy się o tym, że do łask wracają różne niekonwencjonalne metody leczenia, na przykład leczenie muzyką czy kolorami. Ja namawiam do poszukiwań ciekawych zajęć pozawodowych, które wcześniej czy później przyniosą efekty terapeutyczne.*

Jako dobry przykład doktor podaje siebie. *Jestem już starym człowiekiem i proszę mi wierzyć wcale nie jest to zabawne. Mimo wszystko zachowałem pogodny stosunek do świata, kocham ludzi, zwierzęta i cieszę się z każdej danej mi przez życie chwili.*

Zofia Sitarz



Pierwszy śnieg, tempera

Biblioteczka Historyczna TPZW

W latach 1994-97 Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Wojnickiej wydało 14 tomów „Biblioteczki Historycznej”. Pierwszym z nich było „Kazanie na konsekrację kolegiaty w Wojniczu 20 V 1773” (najprawdopodobniej wygłoszone przez ówczesnego prepozyta wojnickiego ks. Jana Duwalla). Ostatni tom stanowią „Testamenty mieszczan wojnickich 1599-1809” (znamienne, że z testamentem ks. Jana Duwalla z 1785 r. - już biskupa tarnowskiego). Wydanie tej serii spotkało się z zainteresowaniem i uznaniem wielu instytucji i osób, a określono go jako „imponujące przedsięwzięcie o nieprzemijającej wartości”.

Kolejne tomy powstały w wyniku realizacji programu badawczego pod nazwą „Źródła do dziejów małego miasta polskiego na przykładzie Wojnicza”. Inicjatorem przedsięwzięcia i autorem większości tomów jest prof. Józef Szymański - wojniczanin i Członek Honorowy naszego Towarzystwa. Realizacja tego ambitnego planu była możliwa dzięki wsparciu finansowemu Zarządu Gminy w

Wojniczu, Urzędu Wojewódzkiego w Tarnowie i Komitetu Badań Naukowych oraz indywidualnych darczyńców, których wymieniliśmy w odpowiednich tomach. Autorem oraz Instytucjom i Osobom, które wspierały naszą działalność wydawniczą składamy wyrazy podziękowania.

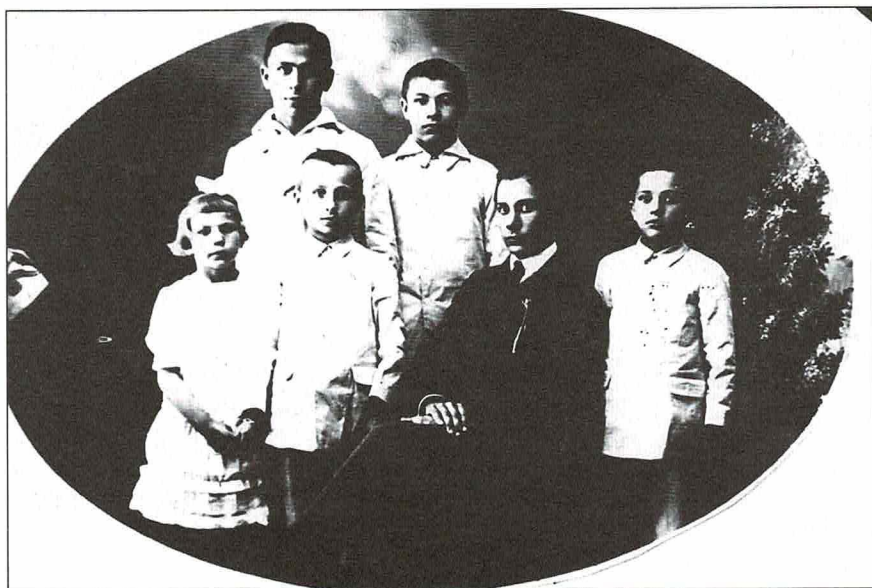
Książki zawierają ogromną ilość informacji o dawnym Wojniczu i okolicy, a korzystanie z nich ułatwiają znakomicie opracowane indeksy. TPZW kierowało do działów i instytucji historii wyższych uczelni pismo, w którym ... „zwracamy się z prośbą o zasugerowanie wykładowcom i studentom tematyki prac magisterskich lub licencjackich w oparciu o wydane pozycje. W miarę swych możliwości udzielimy autorom pomocy, np. wskazując literaturę, dodatkowe źródła lub ułatwiając zapoznanie się z zabytkami oraz eksponatami Izby Regionalnej w Wojniczu. Przewidujemy też możliwość publikacji opracowań, w porozumieniu z promotorami, w naszym miesięczniku”.

Na wydanych do tej pory pozycjach, prezentujących zasoby Państwowego Archiwum w Krakowie, nie kończą się zamierzenia Towarzystwa. Aktualnie przygotowywane są w oparciu o dokumenty cechowe znajdujące się w zbiorach archiwalnych Izby Regionalnej w Wojniczu, kolejne dwa tomy poświęcone historii wojnickiego rzemiosła. Wydaje się również konieczne sięgnięcie do wojnickich archiwaliów przechowywanych w Muzeum Okręgowym w Tarnowie, a także w Archiwum Historycznym we Lwowie. Zwieńczeniem tych prac byłoby wydanie tzw. Kodeksu dyplomatycznego miasta Wojnicza.

Opracowanie tych pozycji przesunęło na późniejszy czas przygotowanie i wydanie monograficznego opracowania problematyki ziemi wojnickiej. Musi ona być oparta na źródłach historycznych, a ich penetrację i poznanie realizujemy właśnie poprzez wydawnictwa Biblioteczki Historycznej.

Jerzy Chumiński

RODZINY WOLNYCH



Dzieci Antoniego i Fryderyki Wolnych. Od lewej: Wanda, Władysław, Zygmunt, Teodor, Józef, Stanisław. 1920 r.

Gimnazjalne wspominki

Antoni Wolny miał własną koncepcję wychowywania dzieci. Przykładał ogromną wagę do nauczania przez pracę i obowiązki w rodzinie. Natomiast program szkolny realizowały zaangażowane nauczycielki domowe. Za przygotowanie starszych synów do nauki w gimnazjum odpowiedzialna była pani Stefania Wintuschka, dyplomowana nauczycielka z wykształceniem uniwersyteckim. Lekcji uzupełniających udzielał bliski sąsiad, pan Kurtyka, urzędnik kolejowy. I tak na wiosnę 1923 r. trzech młodzi Wolni: Władysław, Teodor i Stanisław, po zdaniu egzaminu wstępnego zasiedli w czwartej klasie brzeskiego gimnazjum. A że miejsc w klasie nie było, wstawiono 3-osobową ławkę, wykonaną na specjalne zamówienie Antoniego.

Uczyć - bawiąc

We wspomnieniach mojego ojca okres gimnazjalny był pełen uroków, kłopotów, ale i satysfakcji. A także ciężkiej pracy w ojcowskim młynie na zmia-

nie nocnej w okresach, gdy klientów było dużo. Do szkoły chodzono pieszo, a było to 3,5 kilometra! Tylko w dni słone, gdy błotnista droga, łącząca Słotwinę z Brzeskiem była nie do przebrnięcia, młodych Wolnych podwoził

końmi parobek z majątku.

Począwszy od szóstej klasy wodził rej w uczniowskim samorządzie. Władysław był jego przewodniczącym. Teodor zaangażował się w prowadzenie szkolnego sklepiku, czynnego zawsze na dużej przerwie. Oferował w nim artykuły i przybory szkolne, środki higieniczne - po cenach zakupu w hurcie, a więc o wiele niższych, niż w okolicznych sklepach. Bywało, że towar sprowadzał nawet z Krakowa. Koleżanki z młodszych klas zajmowały się dostawą i sprzedażą zawsze świeżych bułeczek.

W każdą sobotę, po południu, szkolne klasy z rozsuwaną ścianą zamieniano w klub. Tu odbywały się gry i zabawy, spotkania dyskusyjne na tematy literackie i społeczne, zawsze z licznym udziałem zainteresowanych. W sali towarzystwa „Sokół” w okresie Bożego Narodzenia tradycyjnie wystawiano „Jasełka” Rydla, a po świętach - dramaty klasyczne: „Skapca” Moliere’a i „Antygonę” Sofoklesa. Bywały też występy szkolnego chóru z orkiestrą smyczkową i deklamacjami poezji narodowej. Imprezy te cieszyły się ogromnym powodzeniem wśród mieszkań-



Wielka Sobota 1931 roku



Zabawy letnie na stawie. Po prawej stronie widoczna grobla - obecnie ulica Wodna. 1932 r.

ców Brzeska i pobliskiego Okocimia, jako że były jedyną rozrywką kulturalną poza filmami, wyświetlanymi w miejscowym kinie raz w tygodniu. Organizatorem i reżyserem wszystkich tych cudownych imprez był ukochany profesor Witold Zajączkowski, dzielnie wspomagany przez Władysława i Teodora. Aktorami byli wyłącznie uczniowie gimnazjum, a orkiestrę smyczkową tworzyli nauczyciele. Rekwizyty i kostiumy wypożyczano z Teatru im. Juliusza Słowackiego w Krakowie. Wypełnione nimi skrzynie transportowano koleją, po czym do szkoły dostarczał je końmi parobek z majątku.

Mile wspomniane były festyny ludowe, odbywające się co roku na terenach „Sokoła”. Wówczas to cała szkoła brała udział w zawodach sportowych, a chór występował z repertuarem patriotycznym i rozrywkowym.

Szkoła i jej profesorowie

Brzeskie gimnazjum państwowe było jedyną szkołą średnią w miasteczku, liczącym wówczas około 5 tysięcy mieszkańców. Powstało jako szkoła prywatna, dzięki staraniom Jana Goetza, właściciela browaru okocimskiego, który ofiarował na ten cel dużą, piętrową kamienicę. Mieściło się w niej osiem klas, gabinet fizyczny, biuro i mieszkanie służbowe dyrektora. Dyrektorem gimnazjum był w tym czasie Kazimierz Missona, rozsądny i liberalny, wspaniały człowiek i wychowawca. Bano się go okrutnie, ale nigdy nie okazał się być niesprawiedliwym. Parę

lat wcześniej toczył spór sądowy z proboszczem o teren przy cmentarzu i ułożył wówczas piosenkę na nutę krakowską:

„Na kościelnym polu, co było studenckie,
Rozsiały się kupa babska sakramenckie”.
Mieszkańcy uważali, że racja jest po stronie proboszcza. A i w sądzie sprawę przegrał.

Syn jego, również Kazimierz, prowadził tak zwane „ćwiczenia cieleśne”. Wyniki jego pracy wychowankowie ocenili nie najlepiej, gdy na zawodach szkolnych w Krakowie brzeskie gimnazjum uplasowało się dopiero w środku tabeli 25 rywalizujących szkół. Powszechnym szcunkiem cieszył się profesor matematyki, Józef Kijak, syn chłopski z Borzęcina, człowiek prawy i wymagający rzetelnej pracy. Gdy uczeń opuszczał się w nauce, miał zwyczaj z wyrzutem

pytać: „Kiedy chcesz się uczyć, na świętego Jana?”. Do grona najlepszych, ukochanych profesorów mojego ojca należeli też: polonista, Witold Zajączkowski i jego brat, Zdzisław, uczący historii i geografii, o zabawnym przezwisku „Piórło”. Nadobowiązkowego języka francuskiego uczył Polak przybyły z Francji, ksiądz, który zrezygnował z pełnienia swojego powołania. A że był wysoki i chudy, zyskał przezwisko: „Kallif - Sztorch”. Pewien czas prowadził chór szkolny, ale po fatalnym błędzie popełnionym na publicznym występie, dyrektor pozbawił go tej funkcji.

Każdej niedzieli uczniowie z rodzin katolickich zbierali się w szkole i swartymi szeregami udawali się do kościoła. Pod kierunkiem księdza katechety przygotowywali pieśni religijne, pięknie wykonywane w czasie mszy świętej. Katecheta był wymagający i często bywały lekcje dodatkowe. Powszechnie narzekano na ich uciążliwość. Było to powodem ucieczki z lekcji, co skończyło się piekielną awanturą z udziałem dyrektora. Obrażeni uczniowie w najbliższą niedzielę odmówili śpiewa-



Teodor Wolny z matką, Jadwigą Katkowską. 1932 r.



Ślub Wandy, ukochanej córki Antoniego Wolnego z Ignacym Widotą w Słotwinie 1937 r.

nia, demonstracyjnie milcząc. Mądry katecheta nie nalegał. W następną niedzielę przekorna młodzież sama z organistą doszła do porozumienia i kościół rozbrzmiewał pieśniami. I tak awantura zakończyła się serdeczną przyjaźnią.

Uczniowie

A kim byli uczniowie? W czwartej klasie, do której rozpoczęli uczęszczać trzej młodzi Wolni, było ich 42. Z tej liczby do matury dotrwała zaledwie połowa. Były to dzieci urzędników, robotników, rolników z okolicznych wsi. Dzieci chłopskie na ogół kończyły naukę wcześniej z powodu biedy lub chęci rozpoczęcia pracy zawodowej. Nieliczne dzieci żydowskie uczyły się tylko w klasach przedmaturalnych, gdyż wcześniej uczęszczały do szkoły wyznaniowej (chederu).

Brzeskie gimnazjum było koedukacyjne. Dziewcząt było jednak niewiele i siedziały obowiązkowo w oddzielnych ławkach. Nie do pomyslenia były ja-

kiejkolwiek zbliżenia, czy chodzenie po lekcjach we dwoje. Nie przeszkadzało to w rodzeniu się wzajemnych sympatii na odległość.

Szybko mijały lata i nadszedł kres nauki. Trzej Wolni zdawali egzamin maturalny w maju 1927 r., kolejno nakładając garnitur swego ojca, jako że własnych nie mieli.

Poza obowiązkami domowymi i szkolnymi młodzież wyżywała się na wycieczkach, czytano wiele książek. W słotwińskim pałacu bywały zabawy i śpiewy przy fortepianie, gdy zebrano się większe grono. Poza tym czynnie uprawiano sport. Młodzi Wolni zorganizowali drużynę piłki nożnej, nazwaną „Słotwinką”. Do jedenastki, oprócz „założycieli”, należeli koledzy szkolni ze Słotwiny oraz dyżurny ruchu z miejscowej stacji kolejowej. Antoni Wolny pozwolił na wytyczenie prawdziwego boiska na zapleczu pałacu. Grano z różnym szczęściem z podobnymi ekipami piłkarskimi z Bochni i Brzeska. Warto odnotować, że drużyna występowała w regulaminowych strojach czerwono-białych i

prawdziwych butach piłkarskich. Pieńiądze na zakup sprzętu i strojów zapobiegliwi młodzieńcy uzyskali ze zbioru i sprzedaży ziół leczniczych.

Na własnym rozrachunku

Trójka młodych Wolnych zaangażowała się w służbę państwowej i szybko osiągnęła powodzenie.

Władysław z wyróżnieniem ukończył Szkołę Podchorążych Piechoty w Komorowie - Ostrowie. Jako młody porucznik służył w 3 Pułku Strzelców Podhalańskich w Bielsku-Białej, a następnie w Korpusie Ochrony Pogranicza na Wileńszczyźnie. Ukończył kurs aplikacyjny w Szkole Uzbrojenia w Warszawie i został w niej wykładowcą.

Teodor uzyskał tytuł inżyniera mechanika na Politechnice Lwowskiej. Będąc stypendystą Ministerstwa Komunikacji podjął pracę na kolei jako kierownik trakcji i warsztatów, a następnie zastępca naczelnika parowozowni w Krakowie-Płaszowie, jednej z największych i najnowocześniejszych w

kraju. Z małżonką swoją, lwowianką, Jadwigą Kalkowską, stworzył własny dom rodzinny, bezpieczny, pełen dobroci i miłości.

Najmłodszy z tej trójki, Stanisław, ukończył w Krakowie Wyższą Szkołę Handlową i prawo na Uniwersytecie Jagiellońskim. Podjął pracę w Dyrekcji Pocht i Telegrafów w Krakowie.

Następní Wolni w Brzesku

Do gimnazjum w Brzesku uczęszczało kolejno młodsze rodzeństwo: Zygmunt, Wanda, Tadeusz, Zdzisław, Jadwiga i Halina. Wszyscy obdarzeni byli pięknymi głosami i talentami muzycznymi. Z racji posiadania mocnego tenoru, Zdzisława nazywano „brzeskim Kiepurą”. On to dyrygował szkolną orkiestrą, prowadził śpiewy chóralne i deklamacje. Najwspanialszym, do dziś wspominanym przeżyciem jego lat szkolnych, była wycieczka żeglarska z biegiem Wisły, do Gdyni. Jej organiza-



Władysław Wolny już podporucznikiem. 1932 r.

torem był harcmistrz Zbigniew Włazłowski, a opiekunem - wspaniały przyjaciel harcerzy, profesor Władysław Głód.

Coraz bardziej agresywne wystąpienia hitlerowskich Niemiec budziły niepokój. Na ulicach Brzeska młodzież gimnazjalna manifestowała swój patriotyzm i oddanie Ojczyźnie. Najchętniej śpiewano pieśń: „Morze, nasze morze, wiernie ciebie będziem strzec!”. Od zachodu nadciągała burza.

Bolesław Wolny



Ks. Michał Blecharczyk (1905 - 1965)

Pracę duszpasterską i pedagogiczną rozpoczął ks. M. Blecharczyk w 1932 r. w Ciężkowicach, gdzie pracował do 1936 r., ucząc religii w szkołach powszechnych w Ciężkowicach, Ostruszy i Bogoniowicach. W latach 1936-1938 był duszpasterzem i katechetą w Baranowie Sandomierskim. Uczył również w pobliskich szkołach powszechnych w Domacynach, Dymitrowie Dużym i Suchorzowie. W grudniu 1938 r. został mianowany wikariuszem i katechetą w Państwowym Gimnazjum i Liceum im. J. Piłsudskiego w Brzesku. Pracę tę rozpoczął 1 stycznia 1939 r.

W czasie okupacji hitlerowskiej uczył religii w brzeskich szkołach powszechnych. Ponadto był bardzo zaangażowany w organizację tajnego nauczania na terenie miasta i regionu brzeskiego. Po śmierci dyrektora gimnazjum, Mieczysława Berezowskiego wraz z Władysławem Wawryką, dyrektorem gimnazjum w Mołodecznie, mieszkającym wówczas w Jadownikach był koordynatorem i dokumentalistą tajnego nauczania. Był ponadto łącznikiem Zarządu Powiatowego oraz członkiem Państwowej Tajnej Komisji Egzaminacyjnej na powiat brzeski.

Po wyzwoleniu miasta ponownie pełnił obowiązki gimnazjalnego katechety, jednak z powodu złego stanu zdrowia pozostawał długi czas na zwolnieniu lekarskim. 31 stycznia 1949 r. decy-

zją Kuratorium Okręgu Szkolnego Krakowskiego ze względu na stan zdrowia, został przeniesiony w stan spoczynku. W tym też roku na podstawie dysertacji o filozofii Cieszkowskiego doktoryzował się na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Od 1945 r. ks. M. Blecharczyk był ojcem duchownym Seminarium Duchownego w Tarnowie i wykładowcą liturgiki i teologii fundamentalnej. 5 lutego 1953 r. został mianowany proboszczem i dziekanem w Bochni. Z jego inicjatywy przeprowadzono gruntowne remonty zabytkowej drewnianej dzwonnicy, kaplicy Matki Boskiej Bocheńskiej wraz z konserwacją cudownego obrazu oraz kaplicy na Murowiance. Ponadto rozpoczął również starania o remont zagrożonej uszkodzonymi bocheńskiej fary.

6 lipca 1958 r. został mianowany przez papieża Piusa XII biskupem tytularnym Jos i sufraganiem tarnowskim. Sakrę biskupią otrzymał 5 października tego roku z rąk arcybiskupa Eugeniusza Baziaka. Miał znaczący wkład doktrynalny w dzieło Vaticanum II.

Ksiądz bp dr Michał Blecharczyk zmarł nagle w Tarnowie 10 listopada 1965 r. Pochowany został w grobowcu rodzinnym w Olszówce koło Rabki.

Jerzy Wyczesany

W naszym liceum z pewnością nie brakuje zwolenników języków obcych. Mogliśmy się o tym przekonać 24 kwietnia, kiedy to odbył się II szkolny konkurs języka angielskiego, którego głównym organizatorem była pani profesor Anna Damasiewicz. Mówiąc „konkurs” mam na myśli nie tylko zwyczajne współzawodnictwo, ale także wspaniałą pełną emocji zabawę, w której tego dnia uczestniczyło 12 klas od I do III. Składała się ona z dwóch części. W ramach pierwszej z nich każda klasa przygotowała krótkie przedstawienie o dowolnej tematyce (oczywiście w j. angielskim). W tym roku pomysłów nie brakowało. Mogliśmy zobaczyć czerwonego kapturka, dzielnego Robina Hooda, lekarzy przeprowadzających „nietypową” operację. Jednak największe owacje zebrali chłopcy z I c ucharakteryzowani na dziewczęta ze Spice Girls. W drugiej części konkursu każda biorąca w nim udział klasa musiała wydelegować pięciu przedstawicieli których zadaniem było rozwiązać test o Wielkiej Brytanii oraz dwie ciekawe łamigłówki. Później już tylko wystarczyło z niecierpliwością poczekać na werdykt.

Pierwsze miejsce zajęła klasa III d, a obok niej na podium stanęły klasy III f i II b. Oczywiście nie obyło się bez wręczenia słodkich nagród.

Sądzę że nie pozostaje nam nic innego jak oczekiwać na następny tego rodzaju konkurs, na którym my uczniowie możemy wykazać się zdobytą wiedzą z języka, ciekawym pomysłem oraz talentem aktorskim, a przy tym doskonale się bawić.

Ewa Kaźmierczyk, IIa

Angielski konkurs



Dyplomata, żołnierz, artysta

Roman Łoza

Jednym z ciekawszych, aczkolwiek dzisiaj zapomnianych już polskich artystów plastyków działających na emigracji we Francji i Stanach Zjednoczonych był pochodzący z Brzeska Roman Łoza, brat Emila, światowej sławy biochemika i lekarza (zob. BIM 1998 nr 4, s. 12-13). Jego nazwiska próżno jednak szukać w pracach Janiny Jaworskiej, poświęconych plastyce w hitlerowskich więzieniach i obozach (*Nie wszystkim umrę. Twórczość plastyczna Polaków w hitlerowskich więzieniach i obozach koncentracyjnych 1939-1945*, Warszawa 1976; *Polska sztuka walcząca 1939-1945*, Warszawa 1976), w zbiorze artykułów poświęconych kulturze na emigracji (*Między Polską a światem. Kultura emigracji yjna po 1939 r.*, Warszawa 1992) oraz w kompendium wiedzy o sztuce polskiej w Stanach Zjednoczonych, autorstwa Stanisława Jordanowskiego (*Vademecum malarstwa polskiego w USA* Wrocław 1996).

Artysta urodził się 11 września 1913 r. w Plazie koło Chrzanowa, w rodzinie Bazylego i Stefani z domu Duda. Do szkoły powszechnej, a następnie do gimnazjum uczęszczał w Brzesku, które ukończył egzaminem maturalnym w 1933 r. Od najmłodszych lat ujawniał duże zdolności rysunkowe, które później pogłębiał w gimnazjum pod kierunkiem prof. Ignacego Patolskiego. Mimo zainteresowań sztuką, nie podjął studiów w Akademii Sztuk Pięknych, lecz w Akademii Handlowej w Krakowie. Po jej ukończeniu, w latach 1937-1939 pracował w służbie dyplomatycznej, najpierw w biurze konsularnym w Morawskiej Ostrawie, a następnie w Opolu, za co został uhonorowany przez władze Polski Srebrnym Krzyżem Zasługi.

Wraz z rozpoczęciem II wojny światowej R. Łoza został aresztowany przez hitlerowców, lecz wkrótce, dzięki wymia-

nie not konsularnych zezwolono mu na opuszczenie Niemiec. Ewakuowany przez Szwecję do Anglii, zgłosił się do wojska polskiego we Francji. Następnie w szeregach Brygady Strzelców Podha-

niósł się do Paryża, gdzie podjął studia malarskie w pracowni znanego artysty, prof. Narbonne'a w Ecole Nationale Supérieure des Baux Arts. Pięć lat po ich ukończeniu* wznowił je u Konstantego

Brandla, znanego polskiego grafika, od lat przebywającego w Paryżu. Artysta w tym czasie również dużo podróżował po Francji, malując na południu w Nicei, Martigue, Mentonie, oraz na północy w Normandii. Odwiedził również Sycylię i algierską Casablankę.

W 1956 r. artysta poślubił Francuzkę Yvette Jourdan i cztery lata później w 1960 r. opuścił Paryż i osiedlił się na stałe w Chicago. W Stanach Zjednoczonych R. Łoza nie tylko tworzył, lecz brał również czynny udział w życiu tamtejszej Polonii. Był m.in. członkiem Polskiego Klubu Artystycznego, jednego z chórów i wielu innych stowarzyszeń.

W 1976 i 1980 r. R. Łoza odwiedził rodzinny kraj. Czas ten spędził u rodziny w Brzesku, Krakowie, Zakopanem i Warszawie.

Artysta zmarł w Kempton w stanie Illinois 12 marca 1988 r. Jego prochy spoczęły w grobowcu rodzinnym na Cmentarzu Komunalnym w Brzesku.

Jak już wspomiano R. Łoza od najmłodszych lat interesował się malarstwem i rysunkiem. Zainteresowania

te rozwijał pod okiem prof. Ignacego Patolskiego w brzeskim gimnazjum. Później w czasie studiów, a następnie gdy pracował w dyplomacji, w wolnych chwilach malował i rysował. Pozostawał wówczas pod wpływem zachowawczego malarstwa Jana Styki, współautora Panoramy Racławickiej oraz jego synów Tadeusza i Adama. Duży wpływ - jak sam wyznawał - wywarła nań również twórczość portretowa Petera Paula Rubensa, znakomitego malarza flamandzkiego baroku.

Nie uwzględniając czasu przed wybuchem wojny, twórczość artystyczną



Roman Łoza, Paryż 1956r.

fot. Emil Łoza

łańskich walczył pod Narwikiem. Po zakończeniu walk został wraz z oddziałami Brygady Podhalańskiej ewakuowany do Francji. Po jej upadku, w 1940 r. R. Łoza dostał się do niewoli niemieckiej. Więziony był aż do wyzwolenia w 1945 r., najpierw w obozie jenieckim we Francji, a później w Niemczech (Stalag XIIA) w Limburgu nad rzeką Lahn w Hesji. W czasie pobytu w obozie w Limburgu przyjaźnił się z dwoma Francuzami, portrecistą Albertem Gauthier i dekoratorem Laville'm, którzy nakłonili go do ponownego zajęcia się sztuką.

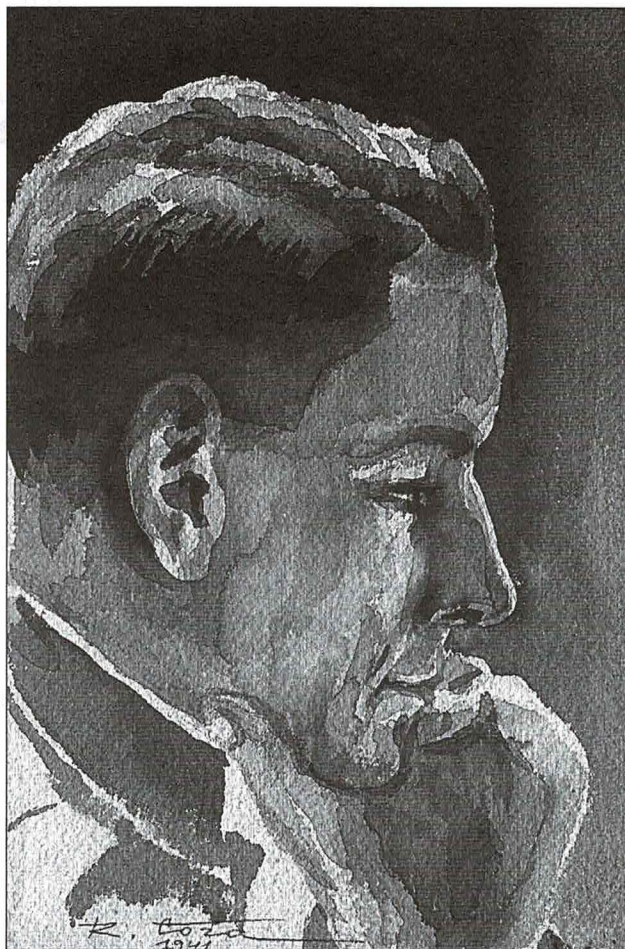
Po zakończeniu wojny R. Łoza prze-

Romana Łoży można podzielić na trzy okresy obejmujące lata: 1941-1945, 1945-1960 i 1960-1988.

Pierwszy okres, przypadający na pobyt w obozie jenieckim w Limburgu (1941-1945), mimo bardzo trudnych warunków i ograniczeń był niezwykle twórczy w życiu artysty. Łoża malował i rysował bardzo dużo, głównie portrety współwięźniów, których wykonał około czterystu (m.in. **Portret mężczyzny**, akwarela, sygn. 1941, wł. rodziny w Brzesku; **Polski jeńiec wojenny**, ołówek, wł. pryw. Francja) oraz około trzystu innych prac, w tym martwe natury, kwiaty, sceny rodzajowe i religijne (m.in. **Św. Rodzina**, akwarela, sygn. 1942, wł. rodziny w Brzesku; **Czytając**, akwarela; **Sylwester 1941**, ołówek; **Niedzielne popołudnie**, ołówek; **Kwiaty**, akwarela, wszystkie wł. pryw. Francja). Wiele jego prac było prezentowanych na dwóch wystawach, zorganizowanych w obozie.

W drugim okresie, przypadającym na pobyt we Francji (1945-1960), artysta zwrócił się ku szeroko rozumianemu koloryzmowi oraz w nieco mniejszym stopniu ku kubizmowi i abstrakcji. Podobnie jak w Niemczech dużo malował. Były to głównie akty, portrety (m.in. **Portret żony**, olej; **Stary rybak**, ołówek; **Portret prof. Narbonne'a**, tusz), autoportrety (**Autoportret**, olej, 1947), pejzaże z Paryża, Martique, Mentonu, Normandii i Sycylii oraz kompozycje rodzajowe, martwe natury i kwiaty. Wiele z tych prac eksponowanych było w 1950 i 1952 r. na wystawach w Salon d'Hiver, Salon Art Libre i Prix Peinture.

W okresie amerykańskim (1960-1988) R. Łoża malował głównie portrety Amerykanów polskiego pochodzenia, jak i rdzennych Amerykanów, w których doskonale oddawał psychikę modeli. Obok portretów, tworzył pejzaże, ukazujące amerykańskie miasta i dzielnice, ulubione kwiaty, sceny reli-



Portret mężczyzny, akwarela, 1941r., wł. rodziny

gijne do polskich kościołów oraz kompozycje wiążące się z krajem jego młodości (m.in. **Taniec zbójnicki**, olej; **Za naszą wolność i waszą** olej; **Polonia**, olej), a także kompozycje abstrakcyjne z dominacją zieleni i błękitów. W ostatnich latach życia artysty kolory te pojawiały się coraz rzadziej i stawały się coraz cieplejsze.

Roman Łoża brał udział w wielu wystawach zbiorowych i indywidualnych, zarówno w Stanach Zjednoczonych jak i w Europie, a nawet w Maroku, za co został wyróżniony zakupami swoich prac oraz wieloma nagrodami. Należał również do wielu związków i towarzystw, m.in. Związku Artystów Francuskich, Związku Polskich Artystów w Paryżu, Związku Północno-Wschodnich Artystów Amerykańskich w Chicago, francuskiego Towarzystwa Przyjaciół Sztuki i Polskiego Klubu Artystycznego. Był również współzałożycielem znanej Grupy Artystów Plastyków Polsko-Amerykańskich, zwanej GAPPA.

Artykuł powyższy nigdy by nie powstał, gdyby nie życzyła pomoc Pań Heleny Skrobotowicz i Ireny Nowak, sióstr artysty oraz Piotra Zawistowicza, którzy udostępnił pisaćemu materiał archiwalny, wycinki z prasy amerykańskiej, katalog wystawy w Chicago z 1967 r., prace malarskie, rysunkowe, fotografie, a także udzielił szeregu bardzo cennych informacji. Za pomoc i udostępnienie materiałów bardzo serdecznie dziękuję.

Jerzy Wyczasany

Panią Janinę Łozową serdecznie przepraszam za błędne podanie imienia w poświęconym Jej Mężowi artykule w poprzednim numerze BIM.



Święta Rodzina, akwarela, 1942 r., wł. rodziny

Matka

Matka - słowo klucz do serca człowieka. Pierwotnie - mać, macierz, by w XVII stuleciu przybrać swą obecną formę. Posiada ogromny ładunek emocjonalny, niezależnie od szerokości i długości geograficznej oraz języka, w którym się je wymawia. Jako osoba jest symbolem początku, stworzenia. Od tej, która nosi nowe życie pod swym sercem wszystko się zaczyna. Dlatego Ziemię zwykło się określać mianem Matki-Rodzicielki i Matki-Żywicielki wszystkich ludzi.

Pierwotnym ustrojem społecznym był matriarchat. Ośrodek rodziny stanowiła w nim właśnie matka, a związki pokrewieństwa ustalano w linii macierzystej. Matriarchat występował u wielu ludów epoki kamienia, trudniących się zbieractwem i łowiectwem. Wielu uczonych skłania się ku tezie, iż był to najstarszy ustrój społeczny.

Prawodawstwo polskie, już począwszy od średniowiecza, otaczało matkę dużym szacunkiem. Statuty Kazimierza Wielkiego z 1347 r. stanowiły, że „*kto by czyją matkę naganął być nierządną 60 grzywien winy popada*”. Prawo z 1420 r. poddawało sądowi królewskiemu tego kto zranił, bądź oczernił matkę. Od 1505 r. dziecku z prostej matki ale ojca szlachcica, należało się szlachectwo.

Tak jak Ziemia jest matką wszystkich swych mieszkańców, tak Maryja jest matką wszystkich swych wiernych. Religia katolicka podniosła matkę Jezusa do godności boskiej, nadając jej ogromną ilość przymiotów, w zależności od miejsca, osoby, czy czynności której patronuje: Najświętsza Panienka, Bogurodzica, Madonna, Pani Jasnogórska, Pani Ostrobramska, Matka Boska Szkaplerzna, Śnieżna, Siewna, Zielna i wiele, wiele innych (vide: litania do Matki Boskiej).

Z osobą matki wiąże się duża ilość ludowych podań, wierzeń, opowieści i przysłów, na przykład:

*Do ludzi po rozum, do matki po serce
Droga ta chatka, gdzie mieszka matka
Drugiej matki nie znajdziesz
Głos matki - głos Boga
Pani matka jaka i córeczka taka
Jakie matki takie dziadki
Jak ojciec umrze dziecko półsierota, ale jak matka - to cała sierota
Za pieniądze matki nie kupisz
Nie ta matka co rodzi, ale ta co wychowa
Od ludzi rozum, od matki koszula.*
W całej Europie, a zwłaszcza w jej wschodniej części, dużą popularnością cieszyła się opowieść o matce św. Piotra. Była to zła i nieżyczliwa ludziom kobieta, która po śmierci

trafiła do piekła. Gdy syn, pragnąc ją ratować, wstawiał się za matką, uzyskał pozwolenie wydobyć ją pod jednym wszakże warunkiem: musiała wykazać się choć jednym dobrym uczynkiem spełnionym za życia. Ostatecznie taki uczynek znajduje się: kiedyś ofiarowała ubogiemu trzy szczypior i przy ich pomocy apostoł usiłował ją wyciągnąć. Spuścił więc łodygi cebuli, a ta



Z. Karski, *Matka Boska z dziećmi*, olej na szkle, wł. autora

chwyciwszy je usiłowała wdrapać się do nieba. Niestety, razem z nią próbowały wspiąć się też inne dusze, ale zazdrosna baba odpychała je od siebie. W końcu wzięła łodyga nie wytrzymała silnych szarpnięć i złośnica wraz z towarzyszącymi runęła do piekielnych czeluści. Opowieść ta została wyrażona w polskich przysłowiach: *Zazdrosny, jak św. Piotra matka, Rzuca się jak Piotrowa mać.*

Stara polska przypowieść mówi, że przy poległym rycerzu usiadły trzy kukułki żalownie płacząc: kochanka siadła przy sercu i płakała przez miesiąc, żona u jego stóp płakała przez rok, zaś matka siedząc przy głowie poległego płakała całe życie.

Do najbardziej znanym matek w historii należały: Ewa - matka rodzaju ludzkiego, Aisza - Matka Wiernych - jedna z czterech żon Mahometa, Mater Matuta - staroitalska bogini kobiet i porodu, której święto - matrialia, obchodzili mężatki 11 czerwca. Matką

Grakchów zwano Kornelię, żyjącą w II w. p.n.e. córkę Scypiona Afrykańskiego, a żonę Sempronia Grakcha, z którym miała dwanaścioro dzieci. Po śmierci męża nie chciała powtórnie wyjść za mąż, odrzuciwszy nawet oświadczenia króla Egiptu i poświęcając się wychowaniu w kulturze greckiej swych dzieci. Była jedną z najzdolniejszych i najlepiej wykształconych Rzymianek. Tradycja literacka uczyniła z niej wzór matrony rzymskiej, idealny obraz żony i matki. Gdy zmarła wzniesiono jej posąg z napisem: „Kornelii - matce Grakchów”. W mitologii celtycko-germańskiej matkami (matres, matrones) zwano bóstwa chtoniczne urodzaju, płodności i szczęścia rodzinnego, wyobrażane jako trzy kobiety z koszami owoców. Matką Królów lub Matką Jagiellonów nazwali historycy Elżbietę Rakuszanę (1436-1505), córkę cesarza Albrechta Habsburga i Elżbiety Luksemburskiej, a żonę Kazimierza Jagiellończyka. Miała z nim 6 synów (czterech późniejszych królów) i 7 córek. Cesarzowa rzymska, żona Marka Aureliusza - Faustyna (125-175) nazwana została przez jego żołnierzy Matką Obozów lub Legionów, gdyż towarzyszyła mężowi we wszystkich kampaniach wojennych.

Anetta Stachoń

Wszystkim matkom, tym sławnym i tym nieznanym, bliskim i dalekim, tym, których obecnością pośród nas możemy cieszyć się każdego dnia i tym, które odeszły, chyląc głowy przed ich trudem, dedykujemy zamieszczone poniżej utwory poetyckie.

Przy oknie

*Gdy przyszła wiosna, to przy torze
Wezbrało w słońcu kwietne morze.
Mama, cichutka jak to ona,
Płacze, do okna odwrócona.
- Ty płaczesz, czemu, skąd te łzy,
Powiedz mi jaką masz zgryzotę ?
- Powiem ci, powiem, ale potem,
Jak już nie będą kwitły bzy.
Śnieg padał i co chwila płatki
Lepiły się do okna matki,
Więc ciemno było i w tym mroku
Błyskały druty i łza w oku,
Łza padła na robótki brzeg.
- Ty płaczesz, jaką masz zgryzotę ?
- Powiem ci, powiem, ale potem,
Jak już nie będzie padał śnieg.*

(J. Seifert)

List do matki

Żyjesz jeszcze biedna stara matko ?
I ja żyję. Pozdrowienia ślę.
Niechaj sączy się nad twoją chatką
To wieczorne światło w sinej mgle.
Mnie pisano, że ukrywasz trwogę,
Tęsknisz za mną, że cię trapi żal,
Że wychodzisz często znów na drogę
W swej salopie śmiesznej - patrzeć w dal.

A gdy siny mrok na wieś się kładzie,
Często widzisz, niby blisko - tuż,
Jak ktoś nagle mi w karczemnej zwadzie
Wbił pod serce ostry fiński nóż.

Głupstwo, mamo ! Spokój nade wszystko.
To igraszka tylko sennych mar,
Już nie takie ze mnie pijaczysko,
Bym bez ciebie gdzieś tam z dala zmarł.

Po dawnemu łaknę twjej pieśczęoty
I o jednym tylko marzę w snach,
By czym prędzej od tej złej tęsknoty
Znów powrócić pod nasz niski dach.

Wróć, wróć, kiedy w słońca blasku
Rozwiosenni się nasz biały sad.
Tylko ty już więcej mnie o blasku
Nie budź, tak jak temu osiem lat.

Nie rusz tego, co się odmarzyło,
Nie budź tego co na wieki śpi.
Zbyt mnie wcześniej życie doświadczyło
Stratą żud i nudą wszystkich dni.

I modlitwy nie ucz mnie. Bo po co ?
Co odeszło, już nie wróci, nie.
Tyś jedyną łaską i pomocą,
Tyś jedyne moje światło w śnie.

Więc zapomnij już tę swoją trwogę,
Przestań tęsknić, porzuć zbędny żal
I nie wychodź tak często na drogę
W swej salopie śmiesznej - patrzeć w dal.

(K.A. Jaworski)

Myśli nagle tak wchodzą do głowy,
Jak pudełko świeczek choinkowych,
Nagle w rękę, gdzieś od dna kredensu,
Serce trącą i sercem zatrzęsą.

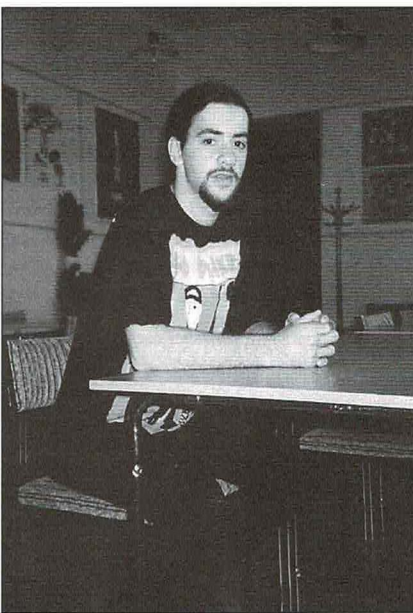
Świeczki takie kupowała mama.
One drzemią. W nich śpi piękny zamiar.
Tylko rozwiń je i tylko zapal,
A zobaczysz, co z tego wyniknie:
W świeczkach błysnie drogiej twarzy ował.
Matka palec wzniesie wiatr ucichnie.

Matkę w ręce ucałuj i włosy,
Potem śniegu po policzkach rozsyp,
Żeby błyskał się i żeby chrząścił.

Potem wszystkie światła, co migoczą,
Do walizki zamknij. Otwórz nocą,
Jeśli w drodze spotka cię nieszczęście.

(K.I. Gałczyński)

ICH ŚWIAT



Darek

Darek Palka w tym miesiącu zdaje maturę w Liceum Ogólnokształcącym, później zdawał będzie egzaminy na studia, a za kilka miesięcy, w przyszłych wyborach samorządowych wystartuje jako kandydat na radnego.

Darek ze skrucą przyznaje, że do nauki nie zawsze się przykładał tak, jakby życzyli sobie tego nauczyciele i rodzice. Repetował drugą klasę. Teraz wiem, że stało się to z mojej winy. Było to przykre doświadczenie, ale wyniosłem z niego spore nauki. Od tamtego czasu z dużą uwagą słucham dorosłych, którzy próbują dawać mi dobre rady. Zarówno rodzice jak i Anita (moja dziewczyna), mają na mnie ogromny wpływ.

W tym roku szkolnym Darek większość czasu spędził nad książkami. Sumiennie przygotowywał się do matury, po zdaniu której ma zamiar studiować. Do pracy zachęcał mnie mój wychowawca, Krzysztof Stachoń, którego uważam za wspaniałego nauczyciela i przyjaciela. To on sprawił, że zacząłem interesować się historią. Darek interesuje się jednak nie tylko historią. Czyta dużo książek, najczęściej biografie wielkich i sławnych ludzi - polityków, uczonych. Z życia każdego człowieka można ukraść coś

dla siebie. Podłuchać, podpatrzeć i umiejętnie wykorzystać w trudnych sytuacjach. Biografie są fascynujące jeszcze z jednego powodu - pokazują, że nawet najwięksi wodzowie tego świata mieli chwile zwątpień i zapałów.

Jest zafascynowany poezją Micińskiego. Jego twórczość jest niesamowita, jest tajemnicza o niepowtarzalnym klimacie, który bardzo mi odpowiada. Najchętniej słucha ciężkiej metalowej muzyki, ale jak twierdzi otwarty jest na wszystkie jej gatunki. Zamierza studiować politologię i nauki społeczne na Uniwersytecie Jagiellońskim. Zaplanował, że jeżeli nie zda egzaminów na ten kierunek, będzie pracował i uczył się zaocznie. Studia są dla mnie bardzo ważne. Wiem, że jeżeli sumiennie przyłożę się do pracy, ułatwią mi one start w dorosłe życie.

Darek dosyć prętnie działa w Stowarzyszeniu Młodzieży Brzeskiej, które zamierza wystawić jego kandydaturę na radnego w przyszłych wyborach samorządowych. Uważam, że młodzi ludzie mogą i powinni zabrać głos w sprawach swojego miasta. Jeżeli zostanę radnym postaram się zająć problemami dzieci i młodzieży, stworzeniem dobrego zaplecza sportowego i rekreacyjnego, zagospodarowaniem czasu wolnego od nauki, organizowaniem zajęć profilaktycznych. Nie chciałbym, żeby obietnice te funkcjonowały tylko w czasie kampanii przedwyborczej, dlatego już teraz szukam sposobów ich realizacji.

Darek uważa się za osobę tolerancyjną i otwartą na ludzi, poglądy i zachowania. Twierdzi, że każdy ma prawo do swoich odrębnych racji, które trzeba uszanować.

Najlepsze dla Darka miejsce to jego dom rodzinny. Z ogromną miłością i czułością opowiada o rodzicach i siostrach. W domu zawsze miałem dużo swobody, która zaowocowała tym, że ważny jest dla mnie każdy człowiek. Ojciec jest moim oddanym kumplem i tylko ja wiem, jak dużo mu zawdzięczam. Na mamę również zawsze mogę liczyć. Myślę, że dobra, kochająca rodzina jest ważniejsza od największych zaszczytów, pieniędzy i sławy.

Spisała Zofia Sitarz

**K.F.U.
„OMEGA”**

**Ochrona,
usługi detektywistyczne**

**Brzesko,
ul. Solskiego 42**

tel.: 686 22 20

Gmina perspektyw i możliwości

- Cieszę się, że udało mi się poprawić warunki socjalne życia na wsi - mówi wójt gminy Dębno, Maria Okrzeja. Funkcję tę pełni ponad dwadzieścia lat. Nie jest wyjątkiem w Tarnowskim, ponieważ Rzeszawą też rządzi kobieta. Służbowy samochód prowadzi sama, nie ma kierowcy, a ze swej pracy jest zadowolona, bo - jak twierdzi - z tutejszymi ludźmi pracuje się dobrze.

Warto zobaczyć

Pierwsza wzmianka o Dębnie pochodzi z trzynastego wieku. Wtedy na tym terenie stało niewielkie grodzisko. Jego zabudowania były wykonane prawdopodobnie z drewna dębowego. Stąd też pojawiła się nazwa wsi. W XIV w. w Dębnie istniała już dobrze zorganizowana jednostka osadnicza wraz z parafią. Wielki wpływ na rozwój miejscowości mieli Dębińscy herbu Odrowąż, a zwłaszcza pochodzący z tego rodu Jakub - kanclerz koronny i kasztelan krakowski. W XV w. wznosił on zamek. Jest to najlepiej zachowany w Małopolsce gotycki murowany zamek obronny. Posiada bogate zbiory muzealne: kolekcje portretów, strojów szlacheckich, mebli. Można też obejrzeć niespotykane często w polskich muzeach rekonstrukcje wnętrz gospodarczych - kuchni, winnicy i skarbcza. W niektórych jego komnatach są organizowane koncerty i spektakle teatralne. Tutaj nakręcono też wiele filmów fabularnych i historycznych, między innymi „Królową Bonę” czy „Epitafium dla Barbary Radziwiłłówny”. O zamku krążą różne legendy. Jedną z nich mówi o tym, że dziedzic z Melsztyna - Spytko był zaręczony z córką dębińskiego kasztelana. Panna zaś była zakochana w jednym z podwładnych ojca i obiecała mu dożywotnią miłość i wierność. Gdy kasztelan odkrył zamiary córki, kazał ją żywcem zamurować w południowo-zachodniej baszcie, a podwładnego stracić.

Na południe od zamku stoi murowany kościół pod wezwaniem św. Małgorzaty, którego fundatorem był również Jakub z Dębna.

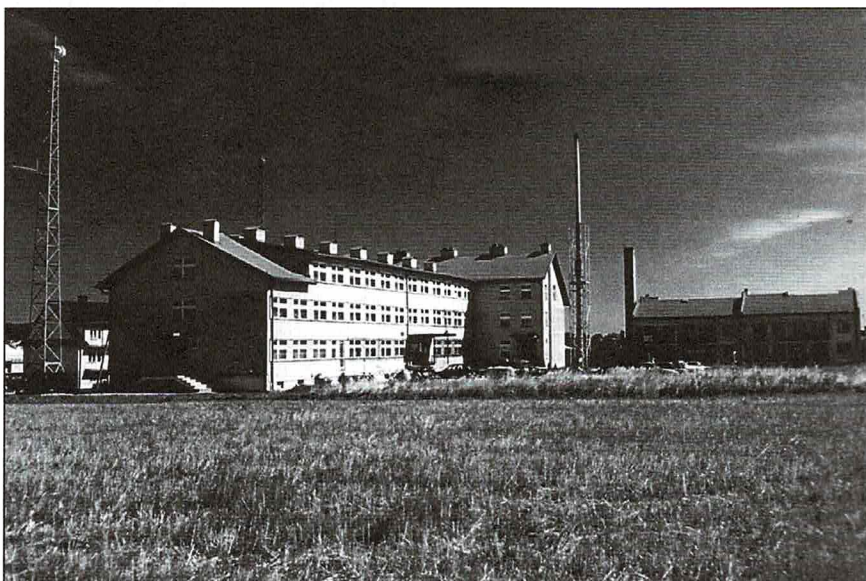
W niedalekiej Porąbce Uszewskiej znajduje się Sanktuarium Maryjne z 1904 r. Jego forma architektoniczna jest wierną kopią grotty Najświętszej Maryi Panny z Lourdes.

Przez teren gminy przebiega kilka szlaków turystycznych, między innymi Szlak Królewski, prowadzący z Biadolin Szlacheckich do ruin zamku w Melsztynie.

Działalność kulturalna

W Dębnie istnieje Gminny Ośrodek Kultury, który może się poszczycić wieloma osiągnięciami. Główne założenia GOK-u to: edukacja kulturalna dzieci i młodzieży oraz patronat nad amatorskim ruchem artystycznym. Przy GOK-u działa m.in. Regionalny Zespół Folklorystyczny „Kamionka” z Łysej Góry. Prezentuje on rodzimy folklor, autentyczne melodie i śpiewki oraz artystycznie opracowany układ taneczny. Ka-

Andrzej Potępa - Wojewódzki Przegląd Dziecięcych Zespołów Folklorystycznych w Łoniowej, Święto Folkloru w Łysej Górze, Turniej Rycerski na zamku w Dębnie, Dzień Dziecka z Telewizją Polsat czy Muzyczny Sierpień na zamku i w kościele w Dębnie. Wiele imprez organizujemy przy współpracy szkół z terenu gminy oraz Tarnowskiej Agencji Rozwoju Regionalnego S.A., Kuratorium Oświaty, Tarnowskiego Centrum Kultury, Muzeum Okręgowego w Tarnowie, jak również Telewizji Polsat.



Urząd Gminy w Dębnie

pela tego zespołu należy do ścisłej czołówki w kategorii artystycznie opracowanych kapel ludowych. Grała ona w „Weselu” Stanisława Wyspiańskiego, reżyserowanym przez Andrzeja Wajdę. Sukcesy na Międzynarodowych Festiwalach Folklorystycznych zdobyła Zespół Pieśni i Tańca „Łoniowiaczy”.

Ponadto w GOK-u są prowadzone kółka zainteresowań, takie jak tańca towarzyskiego i plastyczne. Działają też: zespół brydżowy oraz klub komputerowy, gdzie uczący mają dostęp do Internetu. Na ognisko muzyczne uczęszcza około 70 dzieci. Największy sukces wśród solistów odniosła Joanna Pajor, uczennica VIII klasy Szkoły Podstawowej w Dębnie. Zajęła ona trzecie miejsce w III Ogólnopolskim Telewizyjnym Turnieju Najmłodszych w Zabrze. Nagrała również teledysk na Ogólnopolską Listę Przebojów TV Polsat.

- Do stałych imprez przez nas organizowanych należą - wymienia dyrektor GOK-u

Ekologia, rolnictwo, rynek pracy

Główne walory gminy to czyste powietrze oraz ekologiczne produkty. Korzystne warunki glebowe i klimatyczne sprzyjają rozwojowi ogrodnictwa i sadownictwa. Istnieje możliwość rozwoju przetwórstwa rolno-spożywczego na bazie miejscowego zaplecza surowcowego (porzeczki, wiśnie, truskawki, jabłka).

- Rolnicy z terenu gminy borykają się z ogromnymi trudnościami ze względu na nieopłacalność produkcji rolnej i kłopoty ze zbytem - mówi sekretarz gminy Lucyna Płaczek. Jednak jest jeszcze kilka dużych gospodarstw rolnych liczących ponad dziesięć hektarów. Jedno z największych należy do Józefa Nowaka z Dębna. Jest ono nastawione głównie na produkcję mleka. Na naszym obszarze są zarejestrowane 394 podmioty działalności gospodarczej.

Mieszkańcy gminy utrzymują się z pra-

cy w tutejszych zakładach, takich jak Exbud czy Huta Szkła. Jednak większość jest zatrudniona w Brzesku, Tarnowie i Krakowie, bowiem gmina Dębno nie dysponuje wystarczającą ilością miejsc pracy zwłaszcza dla kobiet.

- Bezrobocie u nas jest duże - uważa sekretarz gminy Lucyna Płaczek. Z naszego terenu jest zarejestrowanych około 600 bezrobotnych.

W gminie Dębno funkcjonują 3 kontenerowe oczyszczalnie ścieków. Wieś Maszkienice jest w całości skanalizowana, ma oczyszczalnię ścieków o przepustowości 250 m³ na dobę. W trakcie realizacji są kanalizacje sanitarne w Woli Dębińskiej i Łysej Górze. Na etapie dokumentacyjnym są prace kanalizacyjne w miejscowościach: Dębno, Porąbka Uszewska i Jastew.

Ciągle pracujemy, aby poprawić stan środowiska w naszej gminie - informuje sekretarz. W ostatnich latach uruchomiono w placówkach oświatowych jedenaście kotłowni ekologicznych. Na terenie gminy rozstawiono 150 pojemników na śmieci.

Kierunki rozwoju

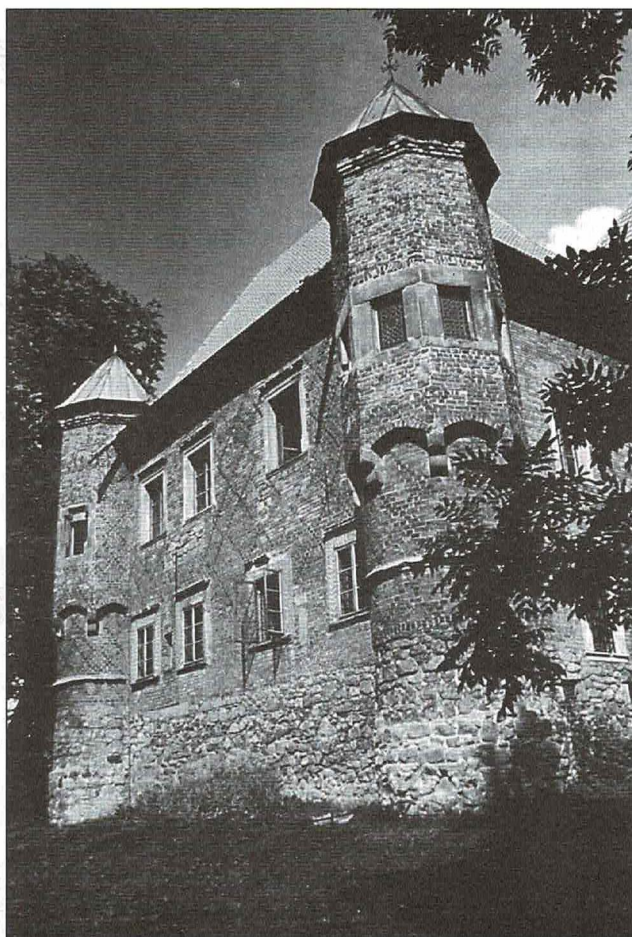
Gmina jest w stu procentach zwodociągowana, zgazyfikowana oraz telefonizowana. Jej drogi są w 80 % pokryte nawierzchnią asfaltową. Otrzymała ona pierwsze miejsce w konkursie „Najlepsza gmina województwa tarnowskiego w 1996 roku” organizowanym przez Sejmik Samorządowy Województwa Tarnowskiego. W ubiegłym - 1997 r. do niego nie przystępowała, gdyż - jak śmieje się pani sekretarz - trzeba było dać szansę innym.

- Wiele zadań udało się nam wykonać przy

współudziale mieszkańców oraz dzięki ich pracowitości - twierdzi Lucyna Płaczek.

W gminie trwają prace nad kompleksową kanalizacją. Na trzydzieście wsi wchodzących w jej skład tylko jedna jest całkowicie skanalizowana. Tymczasem w Sufczyńcu trwa protest mieszkańców przeciwko budowie w tej miejscowości oczyszczalni ścieków. - Ludzie myślą, że to pogorszy stan środowiska. Utrudniają prace - wyznaje sekretarz. Proponowana oczyszczalnia według najnowszej technologii fińskiej spełnia wszystkie wymagania stawiane przez Unię Europejską.

W ostatnich latach bardzo liczne środki gmina przeznaczyła na poprawę warunków oświatowych. Powstały dwie nowe szkoły: w Sufczyńcu i Jastwi. W trakcie budowy jest szkoła z salą gimnastyczną w Woli Dębińskiej. Na terenie gminy istnieje 11 szkół podstawowych oraz jedna średnia - Zespół Szkół Zawodowych w Łysej Górze. Działa też 6 przedszkoli.



Zamek w Dębnie

fol. P. Duda



Szkoła Podstawowa w Łoniowej

- Nasza gmina jest jedną z nielicznych, które nie zrezygnowały z przedszkoli i gminnych bibliotek - mówi sekretarz. Odpłatność za pobyt dziecka w przedszkolu jest stosunkowo niska i wynosi 20 zł miesięcznie plus koszty wyżywienia. Nie zniechęca to więc rodziców do posyłania tam swoich pociech. Jeśli chodzi o biblioteki, to wciąż poprawiamy stan bazy i powiększamy księgozbiór.

Gmina Dębno posiada dogodne położenie. Przebiega przez nią międzynarodowa droga E-4 oraz linia kolejowa. Dobra komunikacja, łączność oraz preferencje podatkowe stwarzają wyśmienite warunki dla inwestorów. Zarząd Gminy oferuje teren pod budowę hotelu przy trasie E-4 w Dębnie oraz do zagospodarowania na usługi rekreacyjno-wypoczynkowe lub hotelarsko-gastronomiczne obiekty podworskie w pobliżu zamku w Dębnie. Zarząd posiada też do sprzedaży działki pod budownictwo jednorodzinne w Biadolinach Szlacheckich.

- Czekają nas więc jeszcze mnóstwo zadań do zrealizowania - mówi sekretarz gminy.

Renata Skórnóg

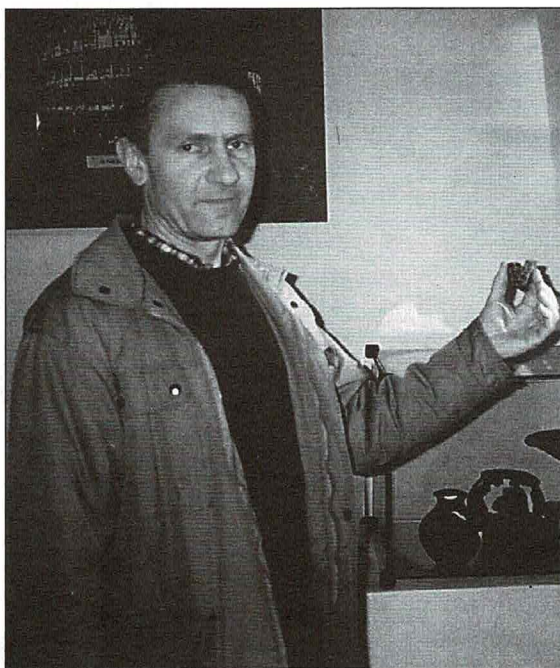
Toporek z Jadownik

Niewiele jest dyscyplin naukowych, których powodzenie byłoby tak zależne od współpracy ze społeczeństwem, jak ma to miejsce w przypadku archeologii. Ważnych odkryć tylko w części dokonują ekspedycje naukowe. Często zaś na ślady pradawnej przeszłości natrafiają ludzie podczas rozmaitych prac ziemnych, uprawy pól, a nawet spacerów. Zabytki archeologiczne, prastare narzędzia czy ozdoby znaleźć można w różnych miejscach. Takich przypadkowych odkryć dokonuje się wiele, ale z rozmaitych przyczyn informacje o tylko maleńkiej ich liczbie docierają do archeologów. Z drugiej strony sporo czasu spędzając w rozmaitych okolicach często znajdujemy w szkołach czy w u prywatnych osób różne zabytki. Najczęściej są to prastare siekiery czy toporki, wyrabiane kiedyś z wielkim nakładem pracy z krzemienia albo rozmaitych skał. Częstość ich znajdowania wynika z dwóch powodów. Najważniejszym jest ten, iż kawałki kamienia z wywierconym otworem albo o wypolerowanej powierzchni w sposób oczywisty kojarzone są z dawnym narzędziem, czymś niezwykłym, pewną osobliwością. Znacznie już rzadziej podnoszone są z ziemi inne krzemienne narzędzia, noże, drapacze czy groty, na których nieraz tylko wprawne oko archeologa odnajdzie ślady obróbki. Siekiery i toporki znajdowane są także dlatego, iż kiedyś były to narzędzia w ogromnej liczbie wytwarzane. Specjaliści obliczają na przykład, iż w jednej tylko z kilkunastu czynnych w neolicie kopalni krzemienia na terenie Krzemionek Opatowskich wykonano w epoce neolitu około 25 milionów siekier. Ogromna ilość kiedyś używanych siekier sprawia, iż teraz są bardzo często znajdowane nawet tam, gdzie na próżno by szukać śladów po domostwach i osiedlach.

Przy rozmaitych okazjach zwracałem się do mieszkańców Brzeska i okolic z apelem o zgłaszanie znalezisk przedmiotów, które mogą być śladem pradziejów. Odkrycia dokonane przez archeologów w ostatnich latach pokazały jak wielkie jest nagromadzenie pozostałości pradziejów na tym terenie. Ponad 200 stanowisk odkrytych przede wszystkim w południowej części gminy dowodzi bogatej przeszłości tych ziem. Oczywiście jest w tej sytuacji i to, że na polach leżą wyorywane kawałki glinianych naczyń i krzemienne narzędzia. Prowadząc na początku lat dziewięćdziesiątych poszukiwania zabraliśmy tysiące takich śladów przeszłości. A zebraliśmy je tylko w trakcie

jednorazowego przemarszu przez pola Jadownik, Okocimia i Poręby Spytkowskiej. Nie ulega wątpliwości, iż mieszkańcy tych ziem dziesiątki i setki razy wędrujący po okolicy też widzą i znajdują takie zabytki. I dobrze się dzieje, że informacje o przypadkowych znaleziskach zaczynają docierać do badających odległą przeszłość.

Pierwsze zgłoszenie pochodzi od pana Andrzeja Stankowskiego, mieszkańca Brzeska, a dotyczy odkrycia dokonanego na terenie przysiółka *Bagno* w Jadownikach. Pan



Pan Andrzej Stankowski prezentuje fragment toporka znalezionego w Jadownikach

Andrzej w trakcie spaceru po tym terenie podniósł z ziemi kawałek granitowego kamienia z częścią otworu, wywierconego kilka tysięcy lat temu w twardej skale. Jest to fragment części obuchowej, przy czym na wygładzonym, kwadratowym obuchu widać ślady wyszczerbień powstałych w trakcie używania toporka do tłuczenia o jakieś twarde podłoże. Odkrycie dokonane przez pana Stankowskiego zwiększyło liczbę stanowisk archeologicznych, zinwentaryzowanych w Jadownikach. Do tej pory z terenu wsi znanych było 75 miejsc, gdzie stwierdziliśmy pozostałości pobytu prastarych osadników, a fragment toporka znalezionego na *Bagnie* zwiększył tę liczbę do 76.

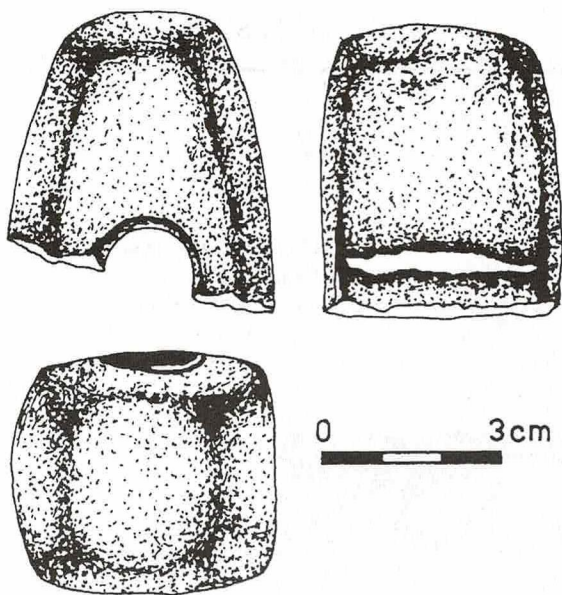
Powszechność wytwarzania przed tysiącami lat siekier i toporków wynikała z ich wielkiego znaczenia w gospodarce. Były

to bowiem narzędzia używane nie tylko do obróbki drewna, które było najważniejszym materiałem budowlanym, ale przede wszystkim do karczowania polaci lasu i zarośli na terenach branych pod uprawę i zamienianych na pola. Czas produkcji kamiennych narzędzi był okresem upowszechniania umiejętności uprawy ziemi i hodowli. A było to rolnictwo wypaleniskowe (zwane też żarowym). Pierwszym etapem przygotowywania pól pod uprawę był karczunek pierwotnej puszczy i spalenie wyciętej roślinności.

Działania te pozwoliły uzyskać tereny uprawne oraz umożliwiły ich najprostsze nawożenie. Fakt, iż pola uprawiane przez najstarszych rolników znajdowały się w pewnej odległości od osiedli powoduje wspomnianą już okoliczność, iż bardzo często na powierzchni siekierkom i toporkom nie towarzyszą inne zabytki. W miejscu osiedli znaleźć można szereg innych przedmiotów, ale na uprawianych polach, dosłownie wyrwanych pierwotnej puszczy - tylko porzucone lub zgubione przed tysiącami lat narzędzia, którymi ją wycięto.

W okolicach Brzeska odkryte zostały w ostatnich latach bardzo liczne osady ludności rolno-hodowlanej z początków epoki neolitu. Wioski istniały na szczytach wzgórz pokrytych żyznymi glebami. Głównie w ich sąsiedztwie, a zwłaszcza na łagodnie nachylonych południowych stokach i na krawędziach wzdłuż dolin strumieni, uprawiano pola.

Zupełnie inna sytuacja panowała na piaszczysto-żwirowych wzniesieniach Kotliny Sandomierskiej, a więc w tym środowisku, gdzie znaleziony został przez pana Andrzeja Stankowskiego fragment granitowego toporka. Tereny te zajęte były przez nieurodzajne gleby, raczej nie nadające się do uprawiania rolnictwa. W tym środowisku, porośniętym pierwotną puszcza, nie ma praktycznie pozostałości osiedli, a tylko znajdowane są pojedyncze narzędzia czy odpadki z ich wytwarzania. W tym puszcząskim środowisku raczej nie zamieszkiwano, a tylko „schodzono” ze wzgórz na łąwy, w celach uprawiania zbieractwa czy rybołówstwa. Najprawdopodobniej również z terenu Kotliny Sandomierskiej zabierano część drewna potrzebnego na budowę domostw i rozmaitych budynków na osiedlach. Rozległość



Ułamek toporka ze stanowiska 76 w Jadownikach

upravných pól przy mało wydajnym rolnictwie sprawiała, iż przy niewątpliwie znacznej ilości ludności i wielkich potrzebach surowca na wzgórzach Podkarpacia mogło okresowo nawet brakować drewna. Wydaje się, iż w razie jego braku organizowano właśnie wyprawy na skraj puszczy. Toporek znaleziony w Jadownikach przez pana Andrzeja może być właśnie śladem wycinania drewna i jego wstępnej obróbki.

Toporek wykonany jest z granitu. Obserwacja jego powierzchni dowodzi znajomości dwóch nowych, charakterystycznych dla epoki neolitu umiejętności. Jest to gładzenie kamienia oraz wiercenie otworów w tym twardym materiale. Pozornie banalne techniki obróbki kamienia były jednymi z ważniejszych elementów „rewolucji neolitycznej” w zakresie nowych umiejętności technicznych. Dawały one możliwość wykonywania narzędzi z rozmaitych skał, a ich wydajność była znacznie większa niż tradycyjnych, których krawędzie formowano przez obtłukiwanie kawałków krzemienia. Dzięki umiejętności wiercenia otworów i gładzenia powierzchni ludzie mogli przed tysiącami lat robić narzędzia ze skał i surowców powszechnie występujących, a na dodatek narzędzia te były bardziej wydajne. To uniezależnienie od występujących tylko na niektórych terenach złóż krzemienia było istotnym osiągnięciem, znacznie ułatwiającym życie pierwotnych osadników.

Złożone zabiegi techniczne towarzyszyły gładzeniu powierzchni i wierceniu otworu w toporku. W mrocznych czasach epoki kamienia, gdy nie było oczywiście metalowych narzędzi ani urządzeń mechanicznych poza najprostszymi, napędzanymi wyłącznie siłą ludzkich mięśni, czaso- i pracochłonne formowanie narzędzi odbywało się ręcznie. Piasek zawierający ziarna kwarcu roz-

cierany po powierzchni obrabianego narzędzia polerował ją, a polewanie jej wodą zmywało drobiny pyłu. Wiercono przeważnie pustą w środku kością obracając ją i tym razem syjąc piasek polewany wodą. Taka metoda była zdecydowanie najbardziej szybkim sposobem wiercenia. Jednym ze sposobów badania dawnych narzędzi jest eksperyment, próba wykonania ich współcześnie z zastosowaniem technik i metod znanych z etnologii. Podjęte przez archeologów doświadczenia w tym zakresie pokazują, iż wiercenie otworów krzemiennym wiórem albo drewnianym prętem, obracanymi na podsypce z piasku, było zabiegiem bardzo powolnym. W jednym z takich doświadczeń jesionowy pręt po 2 godzinach wiercenia wyłobził w diorycie zagłębienie na zaledwie 0,3 mm. Zastosowanie kościanego świda z pustym środkiem znacząco przyspieszyło wiercenie, a wiązało się to przede wszystkim za znaczącym zmniejszeniem ilości surowca zamienianego w pył. Po wywierceniu otworu pozostawała tuleja o średnicy wnętrza kościanego świda. Takie walcowate kawałki są niekiedy odkrywane podczas wykopalisk. Na fragmencie toporka znalezionego przez pana Stankowskiego widać wyraźne zagłębienie, powstałe w trakcie zmagania kościanego świda z twardym materiałem.

Skoro już mowa o eksperymentach z wykonywaniem i stosowaniem kamien-nych siekier i toporów warto jeszcze podać, iż wiele pouczające są wnioski o wydajności tych narzędzi. Doświadczenia dowiodły, iż dęby o średnicy 20-30 cm można było ściąć w około 30 minut, a trzech mężczyzn w ciągu 4 godzin oczyszczało powierzchnię 500 m². Konkluzją tych obliczeń jest wniosek, iż jeden człowiek może wyciąć w ciągu tygodnia las na obszarze około 2 hektarów. Drzewa iglaste ścinano zdecydowanie szybciej - małe o średnicy do 15 cm wycinano kamienną siekierą w ciągu 7 minut. Zorganizowany sys-

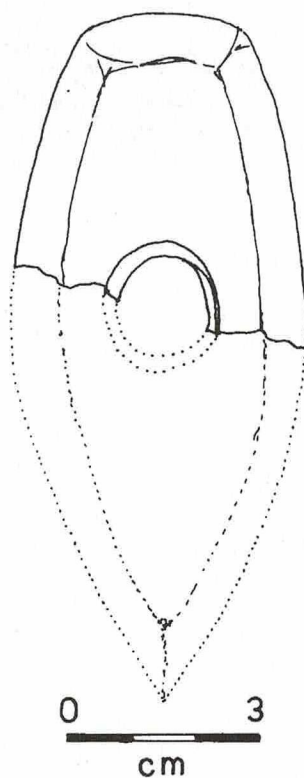
tem karczunku opierał się też na obkorowywaniu drzew i pozostawieniu ich nawet na dłuższy czas aż do uschnięcia. Potem pozostało już tylko wypalenie.

Wykonanie kamiennego narzędzia, wygładzenie go i przewiercenie otworu wymagały wielkiego nakładu pracy. Narzędzia te stosunkowo szybko tępiły się i były wyrzucane, co jest jeszcze jednym z powodów znajdowania ich w wielkiej liczbie. Przy rąbaniu twardego drewna stępienie siekiery następowało po około 200-250 uderzeniach, a po najwyżej 1500 narzędzie nie nadawało się już do użycia. Nieco więcej można było zdziałać przy wycinie drewna miękkiego, ale siekiery i topory stosunkowo szybko trzeba było zmieniać. Jest to kolejna okoliczność tłumacząca powszechność znajdowania tych narzędzi i wyjaśniająca konieczność wytwarzania ich w wielkiej liczbie. A wytwarzano je przede wszystkim w późniejszych okresach neolitu, gdy zasób umiejętności w zakresie obróbki kamienia był odpowiednio szeroki. W datach absolutnych w grę wchodzi tu czas między 4 a 2 tysiące lat p.n.e. Niestety, to-

porek znaleziony w Jadownikach nie jest cały, a brak precyzyjnie obliczonych proporcji poszczególnych elementów uniemożliwia bardziej ściśle datowanie. Związek z cywilizacją pierwotnych rolników i hodowców młodszej epoki kamienia jest jednak pewny. Eksperymenty z zastosowaniem kamiennych narzędzi pokazują jednocześnie, jak skomplikowane było ich użycie i jakie umiejętności musiały być biegłe opanowane, by je wykonać, oprawić oraz przede wszystkim efektywnie używać. To bardzo złożone zagadnienie, którym warto kiedyś poświęcić odrębny artykuł. Na razie kończąc pierwszą informację o zgłoszeniu informacji o znalezieniu zabytku archeologicznego w okolicach Brzeska chciałbym

bardzo serdecznie podziękować panu Andrzejowi Stankowskiemu za cenną informację, wzbogacającą naszą wiedzę o najdawniejszej przeszłości tych terenów, jak również wyrazić nadzieję, iż nie jest to zgłoszenie ostatnie.

Jerzy Okoński
Fotografia i ryciny autora



Rekonstrukcja toporka

Kościół Narodzenia NMP w Czchowie

Gotycki kościół parafialny w Czchowie jest bez wątpienia najstarszym zabytkiem architektury sakralnej Ziemi Brzeskiej. Budowę jego rozpoczęto jeszcze za króla Kazimierza Wielkiego, dokładnie w r. 1346, zakończono zaś wzniesieniem murewanej nawy oraz zachodniej wieży około 1430 r. Jednak obecny kościół jest drugą już z kolei świątynią w tym miejscu. Pierwszy, romański jeszcze wzniesiony został najpewniej w drugiej tercji XII w. Zaświadcza o tym jego zachowane relikty: ciosy kamienia widoczne w licach ścian budowli gotyckiej, fragmenty romańskiego fryzu wmurowane w szkarpy prezbiterium, nasada archiwolty z wyobrażonym na niej gryfem, będąca pozostałością po nieistniejącym portalu, znajdujące się dziś w zbiorach krakowskiego Muzeum Narodowego oraz kamienny lew warujący u stóp figury św. Floriana na czchowskim rynku. Jak kościół ów wyglądał nie-

stety nie wiemy. Możemy jedynie przypuszczać, iż wzniesiony był ze starannie obrobionych ciosów miejscowego piaskowca. Składał się z prostokątnej nawy i niewielkiego prezbiterium lub półkolistej absydy. I zapewne nie był on zbyt okazały. Posiadał jednak utrzymany w duchu epoki wystrój rzeźbiarski. Do niedawna jeszcze sądzono, że powstał za sprawą benedyktynów z Tyńca, do których osada czchowska miała należeć już od końca XI w. Okazało się jednak, i to stosunkowo niedawno, iż dokument Leszka Czarnego z 1288 r., w oparciu o który przypuszczenie takie powstało, jest tylko mało wiarygodnym piętnastowiecznym falsyfikatem. Czchów zaś od samego swego zarania stanowił część składową dóbr monarszych. Stąd też bardziej prawdopodobne jest, że romański kościół stanowił fundację książęcą bądź rycerską. I to dość dawną. Zaś fakt jego istnienia wskazuje na wielokrotność metryki samego Czchowa - osady o niepośledniej roli ogniwa w strukturze systemu obronnego południowej granicy państwa Piastów, doliny Dunajca i biegnącego nią na południe Europy od niepamiętnych czasów szlaku handlowego. Pełnił on też zapewne rolę kościoła grodowego i parafialnego zarazem. A choć powstał najpóźniej w początkach XIII w. najstarszy znany nam dokument potwierdzający jego istnienie pochodzi dopiero z 1325 r.

Budowa nowego kościoła w miejsce romańskiego, najpewniej zbyt już ciasnego zbiegła się w czasie z podjętymi przez mieszczan czchowskich staraniami o zastąpienie prawa średzkiego, w oparciu o które Czchów został lokowany w XIII w. nowoczesniejszym i ko-



Ogólny widok kościoła, stan z 1997 r.

fot. A. B. Krupiński

rzystniejszym dla nich magdeburskim. A to jak wiemy Czchów otrzymał od króla Kazimierza Wielkiego w r. 1355, a więc już po zakończeniu pierwszego etapu budowy nowej świątyni, gdy stało już jej gotyckie prezbiterium, zbudowane per cives et eorum pumptus lapiadae albo. Stąd w wielu późniejszych dokumentach, nawet królewskich występował Czchów jako Alba Ecclesia (Biały Kościół) lub Weisskirche. Była też już przy owym prezbiterium i nawa, lecz jej ściany wzniesiono jeszcze z wiazanych „na zgrab” potężnych płazów. Murowaną miano wzniesić dopiero w następnym wie-

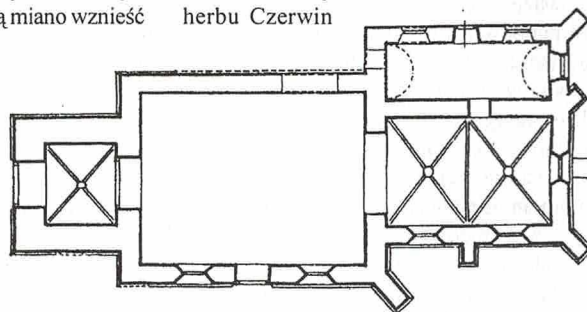
ku. W r. 1360 rycerze Jakusz z Domosławic, Jan z Rudy, Mikołaj i Grzegorz z Filipowic oraz Jakusz z Druszkowa, którzy zapewne partycypowali finansowo w budowie nowego kościoła czchowskiego, wystąpili do króla o przyznanie im prawa patronatu nad nim. Czym owo wystąpienie argumentowali nie wiemy. W każdym razie król uznał ich racje i odstąpił im połowę swoich własnych uprawnień. Być może, że współfundatorem nowej świątyni był też inny jeszcze rycerz,

Andrzej z Czchowa, który miał pono zlecić ozdobienie ścian prezbiterium zachowanymi do dziś wielobarwnymi malowidłami. Jak wykazał badający owe malowidła przed trzydziestu laty krakowski historyk sztuki Jerzy Gądomski, powstały one przed 1380 r. Stało

się to zatem w około dwadzieścia lat po pielgrzymce do Rzymu, jaką odbył ów Andrzej oraz pięciu wyżej wymienionych rycerzy. Wspomnieć warto, iż fakt jego pobytu w Wiecznym Mieście potwierdził dokumentem wystawionym 27 stycznia 1359 r. w Awinionie sam papież Innocenty VI. Malowidła te przedstawiają między innymi sceny z życia Matki Boskiej, Chrystusa na tle arma passionis, scenę Zmartwychwstania oraz postaci kilku świętych. Nie można wykluczyć, iż twórcą ich był miejscowy malarz, może Andris moler de Alba Ecclesia, który w r. 1407 przy-

jął prawo miejskie w Krakowie. Niestety, jeszcze przed 1570 r. wykonaną przez niego polichromię zatynkowano, by odsłonić ją dopiero pod koniec XIX w.

Swoją ostateczną kształt architektoniczny otrzymał kościół czchowski przed połową XV w. Stało się to za sprawą ówczesnego starosty Jana z Ujazdu, który dobudował obecny, murewany już jednonawowy korpus wraz z zachodnią wieżą. W tym samym mniej więcej czasie (1442) proboszcz czchowski Marek z Kąt herbu Czerwin



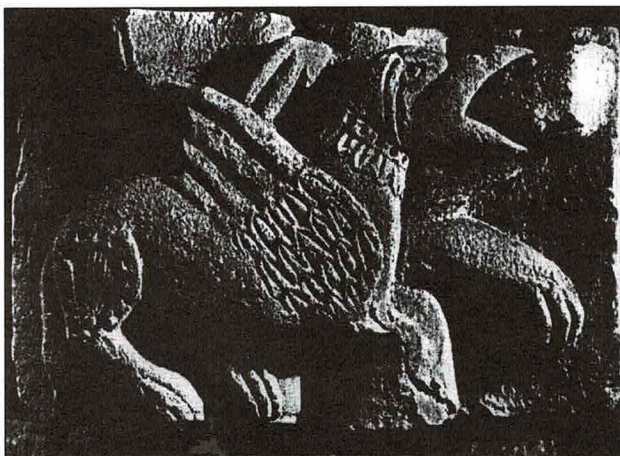
Rzut poziomy kościoła

ufundował dla kościoła altarz ołtarza pod wezwaniem Pięciu Ran Chrystusa, a Paweł Złodziej herbu Niesobia z Biskupic ołtarz św. Piotra i Pawła.

W późniejszych wiekach kościół ulegał

mniej już znaczącym przeobrażeniom. I tak w XVIII w. do południowej ściany jego nawy dobudowano niewielką kaplicę nakrytą kopułą z latarnią i podwyższono wieżę zwieńczając ją barokowym hełmem, którą jednak w r. 1841 lub 1856 obniżono do obecnej jej wysokości. Z kolei podczas gruntownego remontu świątyni w końcu XIX w. skuto wszystkie zewnętrzne tynki odsłaniając kamienny watek murów, zachodnią wieżę zwieńczono neogotyckim szczytem krenelażowym, wzniesiono przy wieży cylindryczną klatkę schodową ze schodami prowadzącymi na chór oraz wieżyczkę na sygnaturkę.

W obecnym swym kształcie kościół parafialny w Czchowie przedstawia się jako budowla w pełni gotycka, uzupełniona o barokową kaplicę i neogotycki szczyt zachodni, nakryta wysokimi dachami o stromych połaciach, osobnym nad prezbiterium i wspólnym dla nawy oraz obniżonej wieży. Posiada nie przesłonięte tynkami lica ścian zewnętrznych, w których występują nieregularne kamienne wątki, relikty kościoła romańskiego i gotyckie detale architektoniczne w postaci ostrołukowych obramień okiennych i portali. Jego wnętrze składa się z zamkniętego ścianą prostą i nakrytego dwoma przęsłami sklepienia krzyżowo-żebrowego prezbiterium, przy którym od strony północnej znajduje się zakrystia o kolebkowym sklepieniu, z nakrytej stropem



Kamienny gryf z romańskiego kościoła w Czchowie, 1. poł. XII w.

belkowym nawy, kaplicy przekrytej latarnią przy północnej ścianie nawy oraz zachodniego przedsionka. Wystrój architektoniczny wnętrza tworzą przede wszystkim dwa gotyckie portale z XIV w.: jeden ostrołukowy, drugi prosty, ozdoby kluczy sklepiennych oraz kamienne wsporniki żeber w kształcie maszkaronów. Dekoracja malarska zaś to głównie polichromie pokrywające ściany prezbiterium z 2 połowy XIV w. oraz fryz ze scenami Męki Pańskiej z XV w., która obejmuje też czternastowieczne kamienne tabernakulum. Poza trzema neogotyckimi ołtarzami, wyko-

nanymi przez Wojciecha Samka w 1918 r. wyposażenie wnętrza składa się ze znacznie starszych i cenniejszych zabytków. I tak w ołtarzu głównym umieszczona została gotycka Pietà z 1 połowy XV w., przeniesiona tu z kapliczki na Zapotoczku. Jest też barokowy obraz Matki Boskiej z Dzieciątkiem z XVII w. O wiek późniejsza jest późnobarokowa ambona, wykonana przez Jana Gdowskiego. Cało-

ści wystroju dopełniają dwa renesansowe pomniki nagrobne znajdujące się w ścianach łuku Tęczy: Kaspra Wielogłowskiego, zmarłego w 1564 r., wykonany z czerwonego marmuru przez Hieronima Canavesiego z Krakowa oraz jego żony przypisywany twórcy pomników Anny Jagiellonki i Stefana Batorego w Kate-drze na Wawelu, Santi Gucciemu. Dodać wypada na koniec, iż w stojącej przy kościele dzwonnicy z 1930 r. znajduje się gotycki dzwon odlany w 1464 r.

dr Andrzej B. Krupiński

Czy innym w Ameryce łatwiej ?

Do tej pory sądziłam, że to tylko polscy chłopci, ciemni i biedni, przyjeżdżali do USA za chlebem. I że tylko oni mieli takie trudności z przystosowaniem się do nowych warunków. Żyli we własnych grupach narodowych, zachowując język i zwyczaje starego kraju. Musieli pracować niezwykle ciężko za marne wynagrodzenie, w obcym dla siebie świecie. Okazuje się, że dla wszystkich nacji droga była równie trudna.

Mnie zainteresowała historia pewnej włoskiej rodziny. Dziadkowie, dziś 85-letni, przybyli do USA około 50 lat temu. Mieli dwoje dzieci w wieku 20 i 17 lat. We Włoszech byli biednymi rolnikami, zaledwie umiającymi czytać i pisać. Przybyli tu na zaproszenie rodziny i rozpoczęli samodzielne życie od ciężkiej pracy. Dziadek pracował fizycznie w fabryce, której właścicielem był Włoch, a robotnikami sami Włosi. Babka pracowała w restauracji jako pomoc - również we włoskim środowisku. Syn pracował wspólnie z ojcem, natomiast córka jako kucharka w szkole. Starzy ojcowie nigdy nie nauczyli się języka angielskiego. Ich dzieci mówią, ale nie piszą w tym języku.

Dziadkowie pożyczili, jak to jest w zwyczaju w USA, pieniądze w banku i kupili dom

w mieście gdzie mieszkało dużo Włochów. Dzieci się pożeniły i również w ten sposób kupiły domy, które stoją blisko zabudowań rodziców, gdyż życie rodzinne i bliskość jest dla Włochów najważniejsza. Zachowują wszystkie zwyczaje przywiezione z kraju rodzinnego, a kuchnia włoska tak bardzo zakorzeniła się na gruncie amerykańskim, że wiele potraw włoskich Amerykanie uważają za swoje narodowe, jak na przykład pizzę.

Babka zrezygnowała z pracy gdy urodziły się wnuki. Pomagała w ich wychowaniu, kiedy rodzice byli w pracy. Wnuki mówią po włosku, ale już nauczyły się języka angielskiego, uczyły się doskonale. Dzieci córki, po skończeniu wyższych studiów, które w Ameryce są płatne i to słono, są w bardzo dobrej sytuacji. Starsza córka jest prawnikiem z dobrą praktyką, a co za tym idzie wysokimi i dobrymi zarobkami. Jej mąż jest inżynierem i również bardzo dobrze zarabia. Druga córka, wspólnie z mężem, jest właścicielką firmy sprzedającej i kupującej domy. Ponieważ interesy dobrze się rozwija, również im powodzi się jaką daje Ameryka. Dzieci syna w mniejszym stopniu zrobiły karierę, gdyż córka jest nauczycielką a syn mechanikiem samocho-

dowym. Jednak i te stanowiska dają im szansę życia na dobrym poziomie, tak bardzo różnym od poziomu życia ich rodziców, nie mówiąc już o warunkach w jakich żyli ich dziadkowie. Jest już i czwarte pokolenie, prawnuków, które ma jeszcze lepsze szanse na karierę w Ameryce. Ich rodzice mogą zapłacić za lepsze uczelnie, po których osiąga się niekiedy sukces na miarę całego tego ogromnego kraju.

Jeżeli porównać dwie grupy narodowe w USA, polską i włoską, to widać ich podobieństwo przy starcie i różnice na dalszym etapie życia. Według mojej opinii Polacy muszą w większym stopniu indywidualnie pokonywać przeciwności i bariery jakie stwarzają nowe sytuacje. Grupa polska jest skłócona i nie staje skutecznie w obronie swoich interesów. Wszystkie błędy i potknięcia okupili tysiącem żartów i złą opinią na swój temat. Włosi, którzy w równym stopniu mogli być ich przedmiotem, nie pozwolili na to, umieli tak skutecznie i solidarnie walczyć o swoją dobrą opinię, że efekt tego jest widoczny.

Ale czy wystarczy wiedzieć, że zgoda buduje a niezgoda niszczy ? Trzeba również umieć być solidarnym. Nie tylko za granicą ...

Antonina Radzięda, Park Ridge, USA

"Porębianie" z Poręby

Zespół Pieśni i Tańca „Porębianie” założony został w 1991 r. przy Kole Gospodyń Wiejskich w Porębie Spytkowskiej. Początkowo w zespole tańczyło 14 osób, jego choreografem był Janusz

gularnie spotykali się na próbach. Wydawało się, że fakt ten wpłynie na rozwiązanie zespołu. Tak się jednak nie stało, z pomocą przyszedł ks. proboszcz Józef Górka, który udostępnił

w sąsiednich w gminach. Polegała ona na wypożyczaniu strojów w zamian za koncerty i występy. W 1994 r. za pieniądze przekazane przez Miejski Ośrodek Kultury w Brzesku oraz Radę Sołecką kierownictwo zespołu zakupiło materiały na bluzki, fartuchy, kaftany, spódnice, hałki i chusty. Po konsultacjach z pracownikami Muzeum Etnograficznego w Krakowie część strojów uszyta została we własnym zakresie, część wykonana została w krakowskiej spółdzielni rękodziela. Dopiero w 1996 r., po staraniach zaprzyjaźnionego z wsią posła, Władysława Żabińskiego „Porębianie” otrzymali z Ministerstwa Kultury i Sztuki pieniądze na zakup strojów.

Obecnie zespół skupia grupę śpiewającą (6 osób), 12 par tańczących oraz kilkusobową kapelę, której kierownikiem jest Zbigniew Gdowski. Choreografem zespołu jest Jacek Dziadur. „Porębianie” działają przy Świetlicy Wiejskiej w Porębie, będącej filią Miejskiego Ośrodka Kultury. Zespół każdego roku bierze udział w konkursach - „Krakowski wianek” i „Pawie pióro”. W 1995 r. „Porębianie” przebywali na tygodniowym występie na Węgrzech, rok później zespół reprezentował województwo tarnowskie na Festiwalu Ze-

Cierlik, akompaniатorem zaś Krzysztof Judasz. Od początku istnienia zespół uświetniał swoimi występami wiele imprez, między innymi dożynki, święta ludowe, uroczystości patriotyczne. Brał udział w konkursach i przeglądach, na których potwierdzał się jego wysoki poziom artystyczny. W swoim repertuarze ma widowiska obrzędowe, scenki rodzajowe oraz pieśni i przyśpiewki wywodzące się z tradycji regionu. Do najbardziej znanych widowisk folklorystycznych zespołu zaliczyć można następujące: „Którędy droga do Poręby”, „Stoi w polu grusza”, „Koło mego ogródeczka”, „Na wójtowej roli”, „A u nas w „Porębie”. Podczas występów prezentuje również kilkanaście tańców w suitach rzeszowskiej i gorlickiej. „Kolęda”, czyli obrzęd związany z wizytą kołędników w domu to kolejna propozycja w repertuarze grupy. Przedstawienie to misternie przygotowane jest na podstawie ustnych i pisanych przekazów. Świadczy o pielęgnowaniu przez członków zespołu tradycji swojej wsi.

Kierownikiem, niezastąpionym organizatorem, jak również tancerką jest Maria Karaś, która prowadzi zespół od 1991 r.

W marcu 1995 r. „Porębianie” w wyniku pożaru utracili salę, gdzie re-

grupie salę teatralną przy parafii. Próby więc mogły odbywać się nadal. Gest proboszcza docenili nie tylko „Porębianie”, lecz także mieszkańcy wsi, którzy licznie brali udział w wielu wspania-



łych spotkaniach z folklorem.

Ogromnym problemem zespołu był brak strojów ludowych i stałej kapeli, która mogłaby mu przygrywać do tańca. Kierownik grupy nawiązała wówczas współpracę z innymi świetlicami

społów Ludowych w Veres, na Węgrzech. „Porębianie” to zespół składający się głównie z ludzi młodych, aktywnie i owocnie na jego rzecz pracujących.

Z.S.

W pałacu ślubów

Jeszcze przed kilku laty śluby cywilne nie były tak uroczyste jak dziś. Teraz taka uroczystość to już duża rodzinna sprawa. Przyjeżdża na nią rodzina, koleżanki, koledzy, błyskają flesze, każdy ślub nagrywany jest również na kasety wideo. I młodzi i goście ubrani są zazwyczaj wspaniale - istniała rewia mody. Mój rekord to piętnaście ślubów udzielonych w ciągu jednego dnia. Nie zliczę nawet ilu ich udzieliłam w ciągu dwudziestu czterech lat. Przeżyłam każdy z nich i staram się by przebiegał uroczysto bo wiem, że młodzi ludzie pamiętają tę wspaniałą chwilę być może przez całe życie - mówi kierownik Urzędu Stanu Cywilnego - Anna Hudyma.

Aby zawrzeć związek małżeński należy spełnić odpowiednie wymagania. Pan młody musi mieć ukończone 21, jego oblubienica zaś 18 lat. W szczególnych sytuacjach sąd zezwala na ślub 18-letniemu mężczyźnie i 16-letniej kobiecie. Datę ceremonii ślubnej należy ustalić co najmniej miesiąc wcześniej w USC, gdzie przedłożyć należy dowód osobisty i skrócony odpis aktu urodzenia, jeżeli przyszli małżonkowie są stanu wolnego. Owdowiałym dodatkowo potrzebny jest akt zgonu poprzedniego współmałżonka, rozwiedzionym natomiast akt małżeństwa z adnotacją o rozwodzie. Opłata za ślub wynosi 50 złotych, którą to kwotę uiszcza się w znaczkach opłaty skarbowej. Po tych formalnościach nie pozostaje już nic innego jak zawrzeć związek małżeński w wyznaczonym dniu w obecności dwóch dorosłych świadków. *Udzielałam ślubów naszym pannom, które wychodziły za Szwedów, Włochów, Rosjan, Francuzów, Niemców, Amerykanów, a nawet Arabów* - wspomina kierownik urzędu. *Kiedy jednak stoją przede mną ludzie bardzo młodzi, to jest mi ich żal, że tak wcześnie muszą podejmować się niełatwych małżeńskich obowiązków.*

Dwie panie - Anna Hudyma i Halina

Sołtys łączą węzłem małżeńskim ponad dwieście par rocznie. Z tej liczby około 20-30% starać się musi o pozwolenie sądu, bowiem jedno lub dwoje ludzi chcących zawrzeć związek są niepełnoletni. O wie-

czem kapłana uznać należy za przejaw zrównania obywateli wobec prawa. Osoba wierząca, może podobnie jak niewierząca zawrzeć małżeństwo w formie odpowiadającej jej światopoglądowi, mając zarazem pewność, że związek ten wywoła skutki cywilno-prawne. Trzeba również wyjaśnić, że osoby, które nie identyfikują się z kościołem mogą zawrzeć wyłącznie związek cywilny w USC.

Z Sądu Wojewódzkiego w Tarnowie do USC napływają wyroki o rozwiązaniu małżeństw, rocznie przychodzi ich około trzydziestu. Najczęściej rozwodzą się młodzi ludzie, po 3-4 latach pożycia. W większości tych przypadków powodem zawarcia małżeństwa była przedwczesna ciąża. Ale rozwodzą się również ludzie, którzy przeżyli ze sobą nawet czterdzieści lat. Po rozwodach spotykamy się z nimi ponownie, bowiem powtórnie żenią się i wychodzą za mąż - powiedziała Halina Sołtys.

Nawet takie specjalistki od małżeństw jak panie z USC nie potrafią dać recepty na trwały i szczęśliwy związek. Zgodnie jednak twierdzą, że oprócz miłości niezbędna jest rozważa, konieczność dobrego poznania partnera i duża, duża odpowiedzialność.

USC na życzenie zainteresowanych organizuje uroczystości z okazji 50. rocznicy zawarcia związku małżeńskiego. Urząd zajmuje się wówczas załatwieniem formalności, ułożeniem programu i nadaniem tym imprezom odpowiedniej oprawy. Do Brzeska przybywa wówczas wojewoda, który wręcza jubilatowi medale za długoletnie pożycie małżeńskie, przyznawane przez Prezydenta RP. Na uroczystość zapraszani są przedstawiciele władz miasta, tańcem i muzyką uświetniają ją miejscowe zespoły folklorystyczne. W ubiegłym roku urząd sześciokrotnie organizował jubileusze 50-lecia zawarcia małżeństwa, w tym roku imprez takich będzie osiem.

Z.S.



Sala ślubów

le częściej o zgodę sądu ubiegać się musi mężczyzna. *Ostatnio dość często spotykamy się z tym, że panna młoda jest starsza od swego ukochanego o trzy, a nawet pięć czy sześć lat* - mówi szefowa USC.

Jeden z artykułów umowy konkordatowej mówi o dokonaniu wpisu małżeństwa kanonicznego w akta stanu cywilnego. Dokładnie znaczy to tyle, że małżonkowie będą mogli zawierać związki tylko w kościele. Przesunięty jest jednak na razie termin wprowadzenia tych postanowień w życie, jako, że Sejm nie uchwalił jeszcze ustaw o konkordacie. *Stworzenie katolikom możliwości wyrażenia zgody małżeńskiej tylko przed obli-*

Nikt nie wychowa się w samotności

„Gdy Kasia miała trzy miesiące przeszła bardzo ciężką anginę. Od tej pory czułam, że nie rozwija się tak, jak powinna. Podczas gdy dzieci w jej wieku stawiały pierwsze kroki, ona nie kwapiła się do siadania. Pediatra stwierdził, że wprawdzie mała rozwija się wolniej, ale z pewnością to nadrobi. Wierzyłam, bo nie dopuszczałam do siebie myśli, że moje dziecko może być inne niż wszystkie zdrowe, normalne dzieci. Ale wreszcie trafiłam z córeczką do neurologa. - Pani dziecko jest upośledzone umysłowo - usłyszałam. Diagnoza spadła na mnie jak grom z jasnego nieba. - A czy to się da wyleczyć - zdołałam jeszcze wyjąkać. - Niestety, będzie kaleką na całe życie - odparł. Czulałam, że cały świat wali się w gruzy.”

Reakcja tej matki jest bardzo typowa. Rodzice słysząc taki „wyrok” doznają szoku. W pierwszym odruchu buntują się „to niemożliwe, by moje dziecko było nienormalne, doktor się pomylił”. Zaczynają wędrowkę po lekarzach, rujnują się na leki, poszukują cudownej terapii, która sprawi, że dziecko wyzdrowieje. Nie chcą pogodzić się z nieszczęściem. Przywołują w pamięci wszystko, co słyszeli o upośledzeniu umysłowym i na tej podstawie wyobrażają sobie swoje dziecko i jego przyszły los.

Stereotyp myślowy panujący w większości naszego społeczeństwa jest taki: upośledzenie umysłowe to stan nieodwracalny, a człowiek nim dotknięty może być nawet niebezpieczny dla otoczenia. Dlatego powinien żyć w odosobnieniu, najlepiej w zamkniętym zakładzie i nie kontaktować się z normalnymi ludźmi.

Wielu rodziców zamyka się wraz z dzieckiem w domu, izoluje od znajomych, by tylko uniknąć ich dociekliwych pytań. Rodzice - i ci gorączkowo szukający „pigułki”, która uleczy ich dziecko, i ci, próbujący ukryć swój problem przed otoczeniem - tracą czas. Czas dla dziecka bezcenny, albowiem upośledzenie umysłowe można leczyć, a efekty są tym lepsze, im szybciej terapia zostanie podjęta.

Lekarstwem skutecznym i naprawdę niezawodnym jest kompleksowa rehabilitacja dziecka - możliwie wczesne podejmowanie prawidłowego postępowania pod kierunkiem fachowców: lekarza, psychologa, pedagoga, logopedy, specjalistów usprawnienia ruchowego. Upośledzenie umysłowe jest wprawdzie kalectwem trwałym, ale nie znaczy to, że człowiek nim dotknięty niczego nie jest w stanie się nauczyć. Przeciwnie - w świetle współczesnej wiedzy człowiek taki może się rozwijać, przystosować do życia w społeczeństwie, objawiać zachowania jakiegoś człowieka. Trzeba mu jednak pomóc w oparciu o różną umiejętność, rozwijać jego uzdolnienia, usprawniać ruchowo. Upośledzeni umysłowo mają zaburzoną sferę rozumowania, natomiast ich życie emocjonalne na ogół pozostaje w normie. A więc potrafią obdarzać uczuciem i chcą być kochani, cieszą się z okazywanej im sympatii i bardzo cierpią z powodu odrzucenia. Są przy tym prostackimi i bezpośrednimi, niezdolni do intrygowania i życzliwi ludziom. Każdy, kto zetknął się bliżej np. z dziećmi z zespołem Downa, musi przyznać, że są pogodni, miłe i bardzo uczuciowe. Dzieci, niezależnie od swojej kondycji biologicznej i psychicznej mają prawo do uczenia się w placówkach masowych, poczynając od przedszkola. Drzwi przedszkoli powinny być otwarte dla dzieci z przeróżnymi blokadami psychicznymi, dla dzieci, które wymagają szczególnie troskliwej opieki.

W placówkach wychowania przedszkolnego w mieście i okolicy m.in. w Przedszkolu nr 10, Parafialnym Przedszkolu w Mokrzyskach, w oddziałach przedszkolnych w SP w Sterkowcu i w Buczu przebywają dzieci niepełnosprawne wraz ze zdrowymi. Dzieci zdrowe uczęszczające do przedszkoli dopiero tutaj uczą się opiekować innymi. Natomiast dzieci niepełnosprawne naśladują zachowanie zdrowych rówieśników. Nauczycielki przedszkoli każde dziecko traktują indywidualnie, dla każdego przygoto-

wują dodatkowe formy pracy wynikające z obserwacji jego możliwości, zainteresowań i uzdolnień. Wiele w przedszkolach muzyki, tańca, śpiewu, zajęć plastycznych, bardzo dużo swobodnej zabawy. Przy wspólnym stole ufnie i uśmiechnięte dzieci poddają się nastrojowi chwili, bawią się i pracują. Efekt terapeutyczny nauczycielki osiągają mimo woli - to zabawa powoduje poprawę stanu dzieci i lepszy z nimi kontakt. Taka atmosfera sprzyja spontanicznym reakcjom, likwiduje stres, odblokowuje emocjonalnie. *A o to właśnie nam chodzi* - opowiada dyrektor przedszkola w Mokrzyskach Ewa Tomana - *nie ma nakazów, dzieci czując wokół siebie życzliwą obecność dorosłych są grzeczne, mimo iż nikt ich tutaj nie strofuje. Na zajęciach prowadzonych przez Lidę Szttyler wykonują różnorodne ćwiczenia rytmiczne, dzieci bardzo wrażliwe i nerwowe znajdują w muzyce odprężenie i uspokojenie.*

Dotychczasowe doświadczenia i obserwacje dotyczące przedszkoli potwierdzają korzyści płynące ze wspólnego przebywania dzieci zdrowych i niepełnosprawnych. Jednak wielu nauczycieli lęka się jeszcze przyjęcia dziecka niepełnosprawnego do swojej grupy. Może to wynikać z braku zachęcających wzorców, nieprzygotowania fachowego czy istniejących uprzedzeń. A zjawisko integracji - tej w pełnym tego słowa znaczeniu, czy tzw. ukrytej, kiedy w grupie znajduje się dziecko o zaburzonej rozwoju, istnieje i będzie się rozszerzać. Do tego by istniały takie placówki, aby niosły pomoc upośledzonym dzieciom oraz ich rodzicom, wystarczy dobra wola nauczycieli przedszkoli, rodziców i wszystkich osób, których zaangażowanie może okazać się niezastąpione w pracach organizacyjnych. Bardzo dużo dzieci żyje niby wśród nas, ale jednak poza nami. Kontakt z innymi, zdrowymi dziećmi jest im potrzebny do rozwoju. Bo żaden człowiek nie wychowa się w samotności.

Grażyna Skrzekucka

Redaguje zespół : Jerzy Wyczasy - redaktor naczelny,

Józef Baran, Ryszard Cuber, Tomasz Czyrek, Piotr Duda, Jerzy Okoński, Zofia Sitarz.

adres : 32-800 Brzesko, ul. Kościuszki 7, tel./fax (14) 663 17 03, 663 05 89

Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych oraz zastrzega sobie prawo do skrótów i zmiany tytułów.

Archiwalne numery BIM-u można otrzymać w redakcji.

Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności.

Wydawca : MOK w Brzesku. Dyżury w redakcji prowadzone są codziennie w godz. 8.00-15.00 Skład : mtw

Druk : Brzeska Oficyna Wydawnicza, A.R. Dziedzic, ul. Czarnowiejska 1, tel./fax (14) 663 11 91, tel. 686 14 70.

Tenisowe mistrzostwa

W auli kościoła św. Jakuba odbyły się mistrzostwa Brzeska szkół podstawowych w tenisie stołowym. W zawodach uczestniczyło 53 uczniów, dziewcząt i chłopców podzielonych na grupy wiekowe. Po zakończeniu mistrzostw Brzeska odbyły się kolejne turnieje, tym razem w ramach Rejonowych Mistrzostw Szkół Podstawowych w których wzięło udział 132 zawodników reprezentujących gminy: Borzęcin, Brzesko, Czehów, Dębno, Gnojnik, Iwkowa, Szczurowa, Zakliczyn. Organizatorem zarówno mistrzostw Brzeska jak i mistrzostw rejonowych był Józef Pabian, który wspólnie z firmą „Agropasz” był także fundatorem okolicznościowych medali i dyplomów. Organizator pragnie serdecznie podziękować sędziom, którymi byli nauczyciele wf.: Joanna Nosek (Łysa Góra), Jan Chrabąszcz (Szczepanów), Czesław Borowiec (Rudy Rysie), Bogdan Żyt-niewski (Brzesko) oraz Stanisław Przeklasa (dyr. szkoły w Sufczyźnie).

Wyniki mistrzostw Brzeska:

Dziewczęta kl. V-VIII

1. Anna Nowak
2. Halina Falarz
3. Dominika Skrzyńska

Chłopcy kl. V-VI

1. Paweł Kwinta
2. Mirosław Woda
3. Stanisław Grzynastal

Chłopcy kl. VII- VIII

1. Rafał Woda
2. Piotr Rudnik
3. Antoni Siwek

Wyniki mistrzostw rejonowych:

Dziewczęta kl. I-IV

1. Marta Borowiec, Rudy Rysie
2. Justyna Stachura, Rudy Rysie
3. Ewa Kijak, Rudy Rysie

kl. V-VI

1. Monika Przeklasa, Sufczyn
2. Aneta Chamielec, Szczepanów
3. Małgorzata Więclaw, Sufczyn

kl. VII-VIII

1. Bożena Budzioch, Rudy Rysie
2. Ewa Kurtyka, Rudy Rysie
3. Urszula Borowiec, Rudy Rysie

Chłopcy kl. I-IV

1. Sylwester Pawlak, Łysa Góra
2. Maciej Strag, Rudy Rysie
3. Paweł Rudnik, Rudy Rysie

kl. V-VI

1. Paweł Kwinta, Szczepanów
2. Tomasz Borowiec, Rudy Rysie
3. Mirosław Woda, Borzęcin

kl. VII-VIII

1. Paweł Klamka, Rudy Rysie
2. Wojciech Sala, Sterkowice
3. Andrzej Włodarczyk, Rudy Rysie

Punktacja drużynowa:

1. SP	Rudy Rysie	94 pkt.
2. SP	Łysa Góra	26 pkt.
	SP	Szczepanów 26 pkt.
3. SP	Sufczyn	22 pkt.
4. SP	Borzęcin	10 pkt.
5. SP	Sterkowice	8 pkt.
6. SP nr 3	Brzesko	4 pkt.
7. SP	Łoniowa	2 pkt.
8. SP nr 2	Brzesko	0 pkt.
	SP	Poręba Spyt. 0 pkt.

R.C.

Ciężko, coraz ciężiej

W szybkim tempie toczy się wiosenna runda rozgrywek piłkarskich, co spowodowane jest rozpoczynającymi się w czerwcu mistrzostwami świata we Francji. Drużyna piłkarzy Okocimskiego występująca w grupie drugiej II ligi rozgrywała, ze zmiennym szczęściem, kolejne spotkania.

Po wyjazdowym zwycięstwie 3:0 ze zdecydowanie najsłabszą drużyną Włocławka, przyszło spotkanie z niezłym zespołem Jezioraka Iława. Przez pierwszą połowę; a właściwie do 42 min., trwało zacięte, wyrównane spotkanie. Właśnie wtedy doszło do wydarzenia, które spowodowało, że za próbę uderzenia, sędzia spotkania usunął z boiska jednego z zawodników Jezioraka, pokazując mu czerwoną kartkę. Od tej chwili zdecydowaną przewagę uzyskali gospodarze, jednak indolencja strażowa brzeskiej drużyny jest zaskakująca. Mądrze broniący się piłkarze z Iławy nie dali sobie strzelić bramki i mecz zakończył się bezbramkowym remisem.

Kolejny mecz wyjazdowy rozegrali „piwosze” w Opocznie z Ceramiką, prowadzoną przez byłego szkoleniowca Okocimskiego W. Mrozińskiego. Po stojącym na niezłym poziomie pojedynku, minimalne zwycięstwo 1:0 odniósł Ceramika.

Tym samym mecz z Radomskiem, rozegrany w Wielką Sobotę stawał się bardzo ważny, albowiem niepowodzenie mogło zepchnąć brzeski zespół w dolne rejony ligo-

wej tabeli. Mimo świątecznego nastroju około 1000 kibiców przybyło na stadion aby dopingować swoich ulubieńców. Do przerwy, mimo wielu okazji bramka nie padła i kibice mogli mieć wątpliwości czy sztuka ta uda się miejscowym po przerwie. Ostatecznie bramkę Bobrowicza „odczarował” Krupa, który potężnym uderzeniem z ponad 20 m uzyskał gola dającego miejscowym prowadzenie. Pozwoliło to na większą pewność siebie i akcje Okocimskiego stały się bardziej składne. W 67 min. Białek wykorzystał nieporozumienie między obrońcami gości i strzałem w prawy dolny róg bramki Radomska ustalił wynik spotkania. Tym samym Okocimski pokonał Radomsko 2:0 i zainkasował tak bardzo potrzebne 3 pkt.

Następne spotkanie brzescy piłkarze rozegrali w Krakowie z również poszukującą punktów Cracovią. Mecz rozegrano w fatalnych warunkach atmosferycznych, a boisko przypominało grząskie bagno. W tych warunkach przez cały mecz trwała ostra walka, ale sytuacji bramkowych było niewiele. Najlepszą zmarnował Walankiewicz, który przestrzelił rzut karny podyktowany za faul Zajęca na Prokopie. Od 60 min. goście grali w osłabieniu, gdy sędzia Siwiec z Radomia bezzasadnie pokazał Trestce czerwoną kartkę. Ostatecznie mecz zakończył się bezbramkowym remisem, z którego na pewno bardziej zadowoleni byli pi-

łkarze Okocimskiego.

Blisko 1,5 tys. widzów zasiadło na stadionie przy ul. Okocimskiej w przepiękne niedzielne popołudnie aby obserwować dobrą grę i zwycięstwo swojej drużyny z zagrożonym degradacją zespołem Hetmana Zamość. Tymczasem kibiców spotkał srogi zawód. Od początku kiepskie, nerwowe poczynania gospodarzy, seryjnie popełniane błędy - niecelne podania, przegrywanie pojedynków sam na sam, brak strzałów z dystansu - wszystko to spowodowało, że zespołem groźniejszym w tym spotkaniu byli goście. Kilkakrotnie bramce Łukiewicza zagroził Benedyk, tymczasem Szymaszek doczekał się dwóch (sic!) strzałów graczy Okocimskiego. Zdziwienie budzi dobre samopoczucie trenera Aleksandra Brożyniaka, który w pomeczowym wywiadzie stwierdził - *ciężę się z zaprezentowanej przez moich zawodników formy, ich waleczności i poświęcenia*. Zastanawiam się też czy niektórzy dziennikarze byli obecni na trybunie podczas meczu. Czy po kiepskim, choć nie pozbawionym walki meczu można pisać: „że był to pokaz solidnej drugoligowej piłki nożnej?”. To chyba zależy, co kto rozumie po słowie solidny. Spotkanie zakończyło się bezbramkowym remisem co zapewne jest sukcesem skazanej na pożarcie drużyny z Zamościa.

Ryszard Cuber



ZETO SA®

KOMPUTERY ■ SIECI NOVELL
KASY FISKALNE ■ PROGRAMY

autoryzowany dealer

OPTIMUS SA

BRZESKO - STAROWIEJSKA 28

TEL. (0 14) 66 316 64, 68 615 21 do 23